Nr 137. Kraków, 19 Czerwca — Piątek. Rok 1863.

CZAS

Wychodzi codziennie rano wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE:		POCZTĄ (w państwie Austryackiem):	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ RRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nie przyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków, dnia 18 Czerwca.

Nigdy nie przypuszczaliśmy, aby obu mocarstwa wdały się w sprawę polską ze względów humanitarnych, wiemy bowiem, iż dyplomacya kamienne ma serce, a że gdy przemawia w imieniu ludzkości ma na myśli tylko interes. Interes więc każdego z mocarstw był dla nas jedyną wskazówką możliwego wdania się w kwestyę polską. I zaiste niepomyliliśmy się, kiedy poruszając po raz pierwszy sprawę interwencyi opieraliśmy jej możliwość tylko na podstawie interesów.

Gdyby bowiem humanitaryzm powodował dyplomacyą, to przecież niepodobna przypuścić, aby do tego stopnia niedołężną była iżby niemogła wynaleść środka do zadosyć uczynienia względom ludzkości, w obec pięcio miesięcznej morderczej walki, niepodobna przypuścić, aby serce jej nie wzruszyło się, gdyby miała serce, na widek tych barbarzyńskich scen, tych mordów i pożog, tego prześladowania kościoła katolickiego i tego gnębienia cywilizowanego narodu przez rozbestwioną dzicz. Tymczasem dyplomacya nieopuszcza sprawy polskiej, zaimuje się nią prawie wyłącznie i pewni jesteśmy, iż zmuszoną na koniec będzie obrać jedynie w niej właściwą drogę, lecz postępuje żółwim krokiem, zatyka sobie uszy na jęki niewinnych ofiar, zamyka oczy na widok tak bezprzykładnych gwałtów rosyjskich, jak niesłychanej niesprawiedliwości Prus i działa w kwestyi polskiej, jak gdyby się w Polsce nie lała krew, a to dla tego, iż jedynym dla niej względem jest interes a nie uczucie ludzkości.

Takie jednak stanowisko dyplomacyi i interweniujących mocarstw, ułatwia o wiele położenie i stosunki z zagranicą tak Rządu Narodowego, jak kraju, którego jest reprezentantem, pozwala im bowiem w obec mocarstw słuchać także tylko głosu własnych interesów, a pomija wszelkie względy czułości.

Zbyt kraj dojrzały jest politycznie, aby miał lekceważyć stosunki z zagranicą, lub odpychać pomoc jakąkolwiek. Najpotężniejsze mocarstwa szukają aliantów i starają się zawierać przymierza, Polska więc także nie może pomijać lub pogardzać zagranicą, a najlepszym tego dowodem jest mianowanie przez Rząd Narodowy ajentów prawie we wszystkich stolicach europejskich; lecz Polska zanadto ma doświadczenia politycznego, zanadto wykształciła się na własnej historyi, aby nie wiedzieć, iż z pewnością rachować może tylko na własne siły, że siła tylko przyciąga siłę i że interwencya o tyle skuteczną być może a nie szkodliwą, o ile nią kierować będą wypadki odgrywające się w Polsce, nie zaś ona niemi.

Jak wybuch dopiero zbrojnego powstania zmusił mocarstwa do zajęcia się sprawą polską i postawienia jej w rzędzie kwestyj europejskich, tak tylko siła powstania może spowodować wdanie się korzystne a nie niebezpieczne Europy w sprawę polską; ona bowiem jedna może dać Polsce głos, gdy o Polsce radzić będą, a więc uczynić od niej jedynie zależnym los kraju.

Trwanie i powodzenie powstania już tak pokrzyżowały interesa mocarstw, iż dziś znajdują się w niemożności — aczkolwiek może nie jedno z nich rade by było pozbyć się niemiłego kłopotu — opuszczenia sprawy polskiej. Lecz każda zwłoka, każde odwlekanie konkluzyi obraca się nie na korzyść dyplomacyi lecz Polski, albowiem staje się dowodem niedołężności pierwszej a siły drugiej. Z siłą zaś każdy musi się rachować. Gdyby w pierwszych chwilach powstania interwencya z śmiałym wystąpiła krokiem, o ileż zadanie jej łatwiejszem by było jak dzisiaj?! — Dzisiaj zaś z iluż to już potężnemi czynnikami będzie miała do obliczania się.

W pierwszych chwilach widzieliśmy powstanie wybuchłe z rozpaczy wywołanej niesłychanem uciskiem i o pomstę do Boga wołającym gwałtem, dziś przypatrujemy się już prawdziwej walce o niepodległość, w której udział biorą nie już proskrybowani, lecz naród cały. W pierwszych chwilach wiedziano o istnieniu Komitetu Centralnego, który w konspiracyi szukał dla kraju bezpieczeństwa przed gwałtami moskiewskiemi. Dziś Polska ma swój Rząd Narodowy słuchany, wielbiony i otoczony zaufaniem ogólnem. Rząd, który zręcznością przewyższa wszystkie znane dotąd konspiracye, a który powagą, urokiem, siłą i posłuszeństwem, które sobie zjednał zatarł, pamięć nawet owej potężnej niegdyś oligarchii weneckiej, której organizacya i wszechwładza wzbudzały podziw świata. Rząd ten z każdym dniem zapuszcza coraz głębiej korzenie w narodzie, obdarza go życiem publicznem, ożywia wszystkich tą czynnością, która tem stała się sprężystszą, im bezczynność dłuższą była, słowem, Rząd Narodowy z całą swoją organizacyą stwarza dla Polski wobec konsystującej w niej jeszcze armii rosyjskiej życie publiczne, które tem mniej możliwą i pożądaną czyni ową autonomię, o której dyplomacya dla Polski walczącej marzy, a ustala i zapewnia długie istnienie tego nadzwyczajnego w dziejach objawu, który stał się już najwybitniejszym dowodem żywotności narodu, a który w historyi ma zapewnione miejsce.

Tak więc z każdym miesiącem trwania powstania wzrasta potęga narodu, a dzieło dyplomacyi trudniejszem się staje. Prawda, iż względy ludzkości i powaga dyplomacyi cierpią na tem, lecz interes polityczny Polski zyskuje. Cóż są bowiem owe ofiary krwi i mienia w obec już osięgnięgniętych politycznych rezultatach? Mogą to być obrazy straszne dla małodusznych, lecz dla umysłów głęboko sięgających i dla usposobień prawdziwie obywatelskich są to wielkie czyny kreślące przyszłość Polski. — Kto dąży do wielkich celów, ten musi mieć przeświadczenie, iż każda korzyść małemi osiągnięta ofiarami, każda budowa małym wystawiona kosztem, jest wątłą i nosi w sobie zarodek upadku, a że do wielkich rzeczy dochodzi się tylko wielkiemi ofiarami, do niepodległości tylko długą narodową walką. Niederlandy, Ameryka północna, Grecya nie na miesiące, lecz na lata rachują czas wojen o niepodległość, które przywróciły im byt niezależny.

Dyplomacya więc swemi zwłokami bezwiednie zapewne rozszerza zakres sprawy polskiej, bo ją coraz bardziej uwalnia od możliwych wpływów zagranicznych i czyni coraz bardziej los jej zawisłym od własnej woli. Czy zaś ułatwia sobie zadanie? To rzecz inna. — Czy oddaje przysługę rządom, którym słnży? To przyszłość pokaże.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 17 czerwca.

Stósownie do programatu odbyło się dzisiaj o godzinie 10tej rano nabożeństwo uroczyste w kościele Ś. Szczepana inaugurujące drugą sesyę Rady państwa. Przed głównemi drzwiami kościoła stał w paradzie z muzyką batalion piechoty. Wojsko utrzymywało w kościele szerokie szpalery dla dygnitarzy cywilnych i wojskowych, tudzież dla członków obu Izb. Kościół był napełniony liczną publicznością, mnóstwo niemniej ciekawych stało na placu katedralnym. Zgoła ludność wiedeńska, brała widoczny udział w tej uroczystości przedparlamentarnej.

O godzinie 12ej obie Izby zebrały się każda we właściwej sobie sali posiedzeń. Odsyłam was do dzienników, jeżeli wiedzieć chcecie, co się działo w Izbie panów (p. niżej „Wiedeń“). Izba niższa mocno była ożywiona. Trybuny gęsto obsadzone. Ministrowie wszyscy, prócz hr. Rechberga, byli obecni i z deputowanemi bardzo żywe prowadzili rozmowy. Posiedzenie rozpoczęło się przedstawieniem przez p. ministra Stanu nowo mianowanego prezesa Izby, p. Hasnera w miejsce byłego prezesa p. Heina, który, jak wiadomo, został ministrem sprawiedliwości. P. Hasner znany już dobrze, gdyż na przeszłej sesyi godność wice prezesa piastował, jest dla Członków Izby zdaniem większości, to co nazywają *persona grata*; uchodzi za człowieka opinij niezawisłych, i gdyby przez konstytucyę Izba do wyboru prezesa była powołaną, możeby wybór padł był również na niego.

Dwaj wice-prezesowie pp. Lapenna i Hopfen są *czysto ministeryalnej barwy.*

Prezes zagaił posiedzenie mową, ktorą wam wieczorne przyniosą dzienniki. O ile dosłyszeć mogłem, nie miała bardzo wybitnej cechy. Kładła nacisk główny na korzystniejsze warunki, w jakich otwiera się sesya obecna, od tych, które przeszłej sesyi towarzyszyły. Stanowisko antikonstytucyjne Prus i znakomicie polepszone położenie finansów monarchii usprawiedliwiają to twierdzenie p. Hasnera. Dalszy nacisk kładł mowca na rozwój konstytucyjny w Austryi, na jej misyę liberalną i cywilizacyjną, i wyraził przytem nadzieję, że dla ukończenia tego dzieła pokój utrzymanym będzie. Mowę jego kilkakrotnie oklaskami przyjęto.

Posiedzenie zakończyło się zaproszeniem Izby na otwarcie uroczyste Rady państwa dnia jutrzejszego w Burgu. Następne posiedzenie Izby naznaczone na piątek o godzinie 10tej rano. Na porządku dziennym: wybór bióra sekretarzy i gospodarzy utrzymujących porządek w Izbie *(Ordner)*, podział na sekcye, wysadzenie komisyi do sprawdzania wyborów i wydziału petycyjtego.

Czy komisya adresowa także w piątek wybraną zostanie, tego wiedzieć nie można: gdy bowiem mowa tronowa jutro dopiero da się słyszeć, wybór komisyi, mającej ułożyć odpowiedź na nią, nie mógł być dziś postawiony na porządek dzienny. Wszakże nastąpićby to mogło, gdyby w piątek wybór komisyi adresowej poczytany został za *wniosek naglący* i jako taki przez Izbę przyjęty. Dodać tu winienem, że dotąd nic jeszcze z pewnością wiedzieć nie można, czy mowa tronowa dotknie polityki zewnętrznej. Słychać głosy dość przeważne, że w razie wzmianki o polityce zagranicznej, sprawa polska nie dałaby się pominąć. Niemniej zdaniem mojem ulega to wątpliwości; to tylko zdaje się być rzeczą pewną, że mowa będzie długa, szczegółowa, i do formy *messażów* podobna. Z przemówienia zaś prezesa Izby odnieść można było wrażenie, że Austrya zechce bardzo wybitnie wskazać kierunek liberalnej swej polityki całkiem różny od kierunku, jakim poszły Prusy. Znana to polityka czyli sprawy wewnętrzne zupełnie mogłyby wystarczyć.

O składzie Izby w obecnej sesyi czyli o stronnictwach, nie da się jeszcze nic powiedzieć. Deputowani galicyjscy z wyjątkiem pp. Smolki, Hubickiego, Szemelowskiego, Rajznera i Cieleckiego, byli dzisiaj obecni. O ile mi mówiono biskup Litwinowicz dopiero po dyskusyi nad kwestyą adresu wyjedzie do Rzymu. Partya czeska, wyjąwszy biskupa Jirsika, nie znajdowała się na dzisiejszem posiedzeniu, chociaż mówią, że kilku deputowanych czeskich z stronnictwa narodowego przybyło do Wiednia; nie ma atoli między nimi żadnego z znanych przywódzców. Deputowany Prażak i czterech Morawian z czeskiego obozu było obecnych, i zwracali uwagę z powodu właśnie fałszywego stanowiska, na jakie wepchniętem zostało stronnictwo czeskie oświadczeniami pp. Palackiego i Riegera.

Kończąc list niniejszy winienem was jak najautentyczniej zapewnić: że memoryał w sprawie prześladowania kościoła katolickiego w Polsce, wystósowany z Rzymu do Petersburga istnieje i znajduje się tutaj w ręku sfer najwyższych i rosyjskiego poselstwa. A przeto zaprzeczenia w dziennikach francuskich zawarte żadnej nie mają podstawy.

Warszawa 11 czerwca.

Z Warszawy piszę, lecz nie o Warszawie, tylko o jej siostrze męczennicy, o Wilnie. Boleśnie cierpi Warszawa, ale straszniej Wilno. Po jednodniowym tam pobycie, wczoraj jeszcze wróciłem do Warszawy, a dotąd nie mogę na chwilę odwrócić myśli od naszych braci wileńskich, bo ich cierpienia przeszły wszelkie granice.

W czarnych i krwawych kolorach malują się moje wspomnienia. Choć już nawykłem patrzeć na czyny moskiewskie podłe i okrutne, tu zaledwie *mogę powstrzymać się od wybuchu rozpaczy, bo ból Litwina, wołającego na mnie nie o pomoc z Polski*, ale „o broń tylko, o broń na imię Boga“ — straszniej rani serce od własnych naszych cierpień.

Ale nie lękajcie się, nie będę pisał deklamacyi; nie będę rzucał skargi na Europę, że nam za własne pieniądze zakupioną broń zabiera, abyśmy się bronić mogli przeciw barbarzyńskim mordercom co księży i kobiety mordują. Opiszę tylko wypadki w całej ich nagości; niech one same za siebie mówią.

W Wilnie panuje obecnie Murawiew. Od czasu jak z Petersburga przyjechał, z obawy trucizny, używa za pokarm tylko jaj gotowanych, siedzi w jednym pokoju, gdzie się obwarował żelaznemi kratami i otoczył się tłumem wojska. Nikogo nie przyjmuje oprócz jenerałów, a i ci ulegają rewizyi w przedpokoju, czego dokonywają godni zaufania kozacy. Jakże więc straszne muszą być jego czyny, kiedy się tak lęka.

Tego dnia, w którym przybyłem do Wilna (9 czerwca) odbyła się egzekucya powieszenia Bolesława Kołyski. Wszyscy byli jeszcze pod wpływem okropnego wzruszenia. Mówiono mi, że Murawiew kazał postawić szubienicę na placu przed ratuszem, gdzie codziennie targ się odbywa; tylko, gdy mu powiedziano, że tam jest sobór ruski, odstąpił od swego zamiaru. Potem chciał koniecznie odbyć egzekucyę przed pałacem biskupa i mocno się przy tem upierał; dopiero gdy mu przedstawiono, że tam mieszkają cudzoziemcy, „da prawda“ — zawołał, „inostrancy“, i nie upierając się już dłużej, rozkazał nakoniec powiesić na końskim rynku; co też i wykonano. Kołysko osłabiony, zbity okrutnie, zebrał ostatnie siły i do szubienicy szedł pewną nogą z podniesioną głową. Skoro stryczek założyli i przewrócili stołek, wtedy kat, z głębi Rosyi sprowadzony, pochwycił nieszczęsną ofiarę za nogi i tak szarpał silnie, że stryczek pękł, i Kołysko upadł na ziemię. Rzucili się natychmiast na niego żołnierze i gnietli kolanami pasującego się ze śmiercią, aż dopóki stryczek na nowo nie został przyrządzny. Po czem powieszono go powtórnie i tak przez cały dzień na widok publiczny zostawiono. Na to wszystko z rozpaczą patrzał płaczący lud.

(Tu korespondent opowiada o rozstrzelaniu księży: Iszory i Ziemackiego, oraz obywatela Laskowicza, o których to mordach korespondenci nasi z Wilna już szczegółowo donieśli. P. R. Cz.).

Wszyscy ci męczennicy szli na śmierć spokojnie i mężnie. Biskup wileński poruszony wreszcie temi wypadkami, a szczególniej z powodu wiadomości, że na prowincyi wyciągają księży z kościołów i wieszają, pojechał do Murawiewa i żądał audiencyi. Po trzygodzinnem czekaniu, został nakoniec przyjęty. Nie wiem dokładnie co mówili, lecz twierdzą, że biskupa bardzo źle przyjął Murawiew, że gdy biskup powiedział, iż będzie się musiał odnieść do Papieża, wyśmiał go ten satrapa moskiewski. Utrzymują, że Murawiew podpisał 50 nowych wyroków śmierci.

Poznań 15 czerwca.

Od dnia 9go do 12go czerwca toczą się codzienne potyczki w pobliżu granicy Poznańskiego, w powiatach konińskim i kaliskim między oddziałami powstańców dowodzonych przez Calliera i Taczanowskiego, a załogami moskiewskiemi z Włocławka i Konina. Zwycięztwo w tych trzech dniach zostało zupełnie po stronie polskiej. Moskale utracili razem 200 do 300 ludzi, a oddziały polskie ruszyły wgłąb kraju ku Kłodawie. W potyczce pod Kleczewem poległ zacny obywatel z tamtejszej okolicy, Mierzyński. Moskale wszedłszy do Kleczewa, zamordowali bezbronnych sześciu mieszkańców. Ruchome kolumny, składające się wyłącznie prawie z jazdy polskiej, przeciągają nieustannie po kraju i alarmują Moskali. Jenerał Brünner wypędzony ze służby moskiewskiej za policzkowanie niemniej zacnego następcy swego w komendzie jenerała Krasnokutskiego na polu bitwy pod Ignacewem, przejeżdżał w tych dniach z Kalisza przez Ostrów *za granicę „dla poratowania zdrowia“*. Równocześnie prawie przejeżdżał przez Poznań na objęcie naczelnej komendy w Kaliszu jenerał Masłow z Włocławka. Tak to jest terytoryum pruskie swobodnym obszarem przechadzek i przejażdżek dla jenerałów, oficerów i żołnierstwa moskiewskiego.

U nas nieustający terroryzm: fraszka za rządów jakiego trybunału rewolucyjnego i Fouquier-Tinvilla. O skandalicznym i oburzającym fakcie uwięzienia panny Łakińskiej i osadzenia jej w kryminalnem więzieniu w mieście Pleszewie, donosiłem już dawniej. Dzisiaj znów czytamy list gończy za 66-letnim starcem, Albinem Żychlińskim z Siewska, niewinnym widocznie, bo uwolnionym już raz przez właściwą władzę sądową. Na dobra Kurnickie hr. Jana Działyńskiego zaprowadzono sekwestr, a administracyę ich powierzono, jak rozumie się dojną krowę, jakiemuś niemieckiemu adwokatowi ze Szremu. Podobnież zapowiadają sekwestr, Bóg wie na mocy jakiego prawa, bo konfiskata w Prusach zniesiona, wszystkim innym obywatelom posądzonym o udział we wspieraniu powstania polskiego. Jest to tem skandaliczniejsze, tem bardziej oburzające, że nie ma nikogo między Niemcami, coby wierzył, iż istniały jakie bądź bezpośrednie czy pośrednie knowania przeciw Prusom. Wymagania polityki rozumiemy i umiemy

Część literacko-artystyczna.

BITWA POD MACIEJOWICAMI

dnia 10 października 1794.

przez *Leona Wegnera.*

(Ciąg dalszy.)

Nie mniej niepewne i niedokładne są zawarte w źródłach naszych wiadomości o najbliższych pobudkach i przyczynach tej bitwy, jako też o bezpośredniem jej zapoczątkowaniu. Czyli Kościuszko spodziewał się stoczyć bitwę już na drugi dzień po przyjściu swojem pod Maciejowice, tj. dnia 10 lub dopiero dnia 11 października, pytania tego nie naruszają wcale opowiadacze nasi. Natomiast w zagranicznych dziennikach politycznych ówczesnych znajdujemy nieomal zawsze podniesioną okoliczność, że Fersen, staczając bitwę dnia 10 października, uprzedził Kościuszkę. Pozwolimy sobie z niektórych przytoczyć wiadomość odnośną w wiernym przekładzie.

Francuzka gazeta berlińska ówczesna — „Gazette française de Berlin.“ Numero 144. Vendredi le 7 Novembre 1794 — donosi pod napisem: Extrait d'un rapport officiel de la Vistule, du 11 Octobre, co następuje:

„Dnia 6go października przeprawił się hr. Fersen przez Wisłę, ażeby się połączyć z jenerałem Suwarowem. Kościuszko spostrzegłszy to jego przejście, wyruszył z szczątkami oddziału wojska Sierakowskiego, który był pobity pod Brześciem i z wszystkiemi siłami swemi, jakie w szybkości zgromadzić zdołał, ażeby się połączyć z księciem Poniatowskim — ma być Ponińskim — i przeszkodzić połączeniu się dwóch armij rosyjskich. Dwa oddziały wojska polskiego miały się połączyć dn. 10go w południe. Jenerał Fersen powziął wiadomość o zamiarach nieprzyjaciela: wyruszył z obozu d. 10 w nocy i uderzył na Kościuszkę, ażeby uprzedzić połączenie się jego z księciem Poniatowskim — ma być Ponińskim. — Około piątej godziny z rana spotkał Polaków w pobliżu zamku małego miasteczka Maciejowice i pobił ich zupełnie w przeciągu czterech godzin.“

Sprawozdanie to zamieścił Monitor ówczesny francuzki, a za nim powtórzyły je inne gazety francuzkie.

Najpoważniejszy dziennik niemiecki ówczesny: „Staats- und Gelehrte Zeitung des Hamburgischen unpartheyischen Correspondenten“ donosi w dodatku do Nru 170 pod dniem 18 października 1794 r. z Wrocławia: „Jak się tu dowiedziano z pewnością, zamierzał polski jenerał Kościuszko uderzyć dnia 11 na rosyjskiego jenerała Fersena, zanimby się tenże z jen. Suwarowem połączyć zdołał. Jednakże jenerał Fersen uprzedził Kościuszkę, napadł na niego, jak wiadomo, dnia 10go pod zamkiem w Maciejowicach, 12 mil od Warszawy, i pobił Polaków po trzykrotnym napadzie. Ostatni z tych napadów miał się odbyć, podług zapewnienia naocznego świadka, ze strony Rosyan w największym porządku, lecz i w przerażającej ciszy i zaciętości. Bez oszczędzania kogokolwiek mordowali Rosyanie wszystkich, wołając: „to za Warszawę“ itd.

Pod dniem 21 października donosi tenże dziennik z Berlina: „Dowiadujemy się jeszcze z ustnego opowiadania rotmistrza Heiligenstädta o następujących okolicznościach z ostatniej bitwy, jaką stoczyli Rosyanie z Polakami. Polacy w sile 21,000 żołnierza okopali się (9 października) pod zamkiem w Maciejowicach i postanowili uderzyć po upływie dwóch dni na Rosyan, mających 12,000 żołnierzy. Zamiar ten zdradził powstaniec pochwycony przez kozaków, w skutek czego postanowił jenerał Fersen uprzedzić Polaków. Dnia 10 paźdz. z rana uderzył na ich okopy, lecz po dwa razy został odpartym. Po trzeciem jednakże uderzeniu przełamali Rosyanie okopy, a z 2,400 Polaków, którzy znajdowali się na pierwszym szańcu, nie uszedł ani jeden, ponieważ zwycięzcy przez zemstę za doznane na braci swych w Warszawie okrucieństwa, nie dawali pardonu. Kościuszko, ranny w głowę od cięcia pałaszem, padł bez przytomności i dostał się do niewoli. Rosyjski jenerał kozacki Denissow, pod którym zastrzelono kilka koni, zagrzewając żołnierzy do szturmowania okopów po raz trzeci, wołał do nich: jeźli mamy poledz, niech żaden nie ujdzie żołnierz, któryby mógł powiedzieć, gdzieśmy polegli; naprzód dzieci; Warszawa i zemsta!“

Berliński dziennik ówczesny: „Berlinische Nachrichten von Staats- u. gelehrten Sachen“ zawiera w Nrze 127 doniesienie z Wrocławia z dnia 16go paźdz. następującej osnowy: „Przez kuryera, który tu przybył bezpośrednio z korpusem jenerała Fersena, nadeszła wiadomość, że jenerał ten przeszedlszy szczęśliwie przez Wisłę pod Kozienicami, uprzedził powstańców, którzy pod dowództwem naczelnika swego Kościuszki dnia 11 b. m., jeszcze przed połączeniem się jego z jenerałem Suwarowem, na niego natrzeć postanowili, i pobił ich zupełnie d. 10 b. m. pod zamkiem miasteczka Maciejowice, z tamtej strony Wisły, po trzykrotnym napadzie, przyczem uderzył równocześnie z przodu i z tyłu na powstańców. Ostatnie z tych natarć miało podobno nastąpić ze strony Rosyan, według zapewnienia naocznego świadka, w największym porządku, lecz zarazem z przerażającą ciszą i zajadłością. Z okrzykiem: „to za Warszawę,“ mordowali podobno Rosyanie wszystko bez litości. Kościuszko sam został ciężko rannym; a kiedy koń padł pod nim, zawołał: Finis Poloniae! i dostał się do niewoli. Poczem całego krwią okrytego zaniesiono na pikach do obozu rosyjskiego. Oprócz niego dostał się do niewoli rosyjskiej także jenerał Sierakowski (tenże sam, który dnia 18 z. m. poniósł zupełną klęskę pod Brześciem) Kamieński, Kniaziewicz, 120 oficerów i 2,000 prostych żołnierzy.“

Tenże sam dziennik donosi z Prus południowych pod dniem 24 paźdz: „Głównym zamiarem Kościuszki, mającego 6,000 żołnierzy, w wystąpieniu przeciw korpusowi jenerała Fersena, liczącego 9—10,000 ludzi, było przeszkodzić temuż połączenia się jego z jenerałem Suwarowem. Zamiaru tego spodziewał się dopiąć przez zajęcie korzystnego stanowiska w okolicy zamku maciejowickiego, około 12 mil od Warszawy. Natomiast jenerał Fersen postanowił zniweczyć tę ostrożność Kościuszki przez stoczenie bitwy, którą dnia 12go b. m. wydać mu przedsięwziął. Nieszczęśliwym przypadkiem dostał się oficer rosyjski, w którego pugilaresie ważna ta wiadomość się znajdowała, przy rekonesansie w ręce nieprzyjaciela, który więc przez to na zamierzony napad zupełnie był przygotowanym. Jednakże jen. Fersen umiał użyć z szczęśliwą przytomnością umysłu niepomyślnego wypadku tego do nowej niespodzianki i natarł na Polaków, którzy oczekiwali 12 w zupełnem bezpieczeństwie, już dwa dni wcześniej, i to równie z odważną śmiałością, jak i z taktyczną przezornością. Polacy ustawieni na korzystnych wzgórzach, odparli Rosyan po dwa razy i uformowali linią obronną, która uniepodobniała wszelkie usiłowania, zmierzające do wywrócenia ich szeregów. Pierwszy ten nader szczęśliwie odniesiony korzystny skutek uwiódł jednakże Polaków, iż bezpotrzebnie opuścili korzystne swe stanowisko. Przy trzecim napadzie udało się Rosyanom, szturmującym z świeżą zajadłością, przełamać ich linią i sprawić, mianowicie w piechocie, straszliwą rzeź, chociaż Polacy bronili się z rozpaczą i życie swoje drogo zaprzedawali. Konnica polska miała się ocalić po największej części. Jednakże Kościuszko, który nieopuścił walczącego wojska swojego, dostał się ranny w ręce nieprzyjaciół.“

Z powodu ważności i przeważnego znaczenia, jakiemi bitwa ta w dziejach narodu naszego odznacza się, sądzimy, iż będzie nieodrzeczy, jeżeli w końcu przytoczymy jeszcze dwa zajmujące opowiadania, jakie w obcych o niej znachodzimy pismach.

Pierwsze, zamieszczone w numerze 142 dziennika niemieckiego: Berlinische Nachrichten v. Staats und gelehrten Sachen, pochodzące z ust Polaka, który z pola bitwy tej przybył do Poznania, brzmi następnie:

„Przegrana bitwa pod Brześciem, w której ponieśliśmy większą stosunkowo stratę w działach, niż w ludziach, otworzyła jenerał. Suwarowowi całe Podlasie, które nietylko armią, lecz i stolicę zaopatrywało w wszelakie potrzeby i żywność,

sobie wytłomaczyć wszelkie jej choćby najprzykrzejsze dla nas następstwa. Tak więc rozumiemy bardzo dobrze, że Prusy nie sprzyjają powstaniu polskiemu, że mu przeszkadzają wszelkiemi siłami, że rozbrajają przez tłumne aresztowania w Poznańskiem wszelką dla niego pomoc. Co wszakże oburzające, to że wszystkie te wymagalności, nie wiem czy moralnej i dobrej polityki, okrywają się firmą *sprawiedliwości*, z krzywdą i poniżeniem tego świętego miana; a nadto, że znajdują w stanie urzędniczym posłuszne i powolne narzędzia, i to jeszcze w państwie, które się nazywało państwem prawa i sprawiedliwości (Rechtsstaat), a którego główną i słuszną dumą było silne przekonanie, że ma uczciwy, prawy i niepodległy stan urzędniczy, mianowicie w sądownictwie. Pisząc powyższe wyrazy, robimy się nateraz tylko organem oburzenia i wstydu samychże poczciwych Niemców spoglądających ze zgrozą na wszystko, co się tutaj od niejakiego czasu dzieje.

Radzca kamergerichtu p. Krüger, prezes komisyi śledczej, jakiej, według obietnicy ustawy konstytucyjnej, na wieczne czasy być w Prusach nie miało, wrócił po kilkodniowym pobycie w Berlinie znów do Poznania i zajął swe dawne mieszkanie w hotelu Drezdeńskim. W tymże samym hotelu zajmuje apartamenta moskiewski ajent, pułkownik Weymarn.

Petersburg 4 czerwca.

Od rozbioru Polski mają Moskale zwyczaj państwo swoje porównywać z Europą i mimo widocznych korzyści, jakie z tego porównania Europa odnosi, z lekceważeniem na nią spoglądać; jeżeli zaś kto usiłuje przekonać ich o błędności tego zapatrywania się, wtedy powołują się na kartę świata, i z dumą oświadczają, że Rosya zajmuje część szóstą całego zamieszkałego lądu, a w Europie większą jéj połowę. Pogląd ten wszczepia się już w dzieci we wszystkich tak wyższych jako i niższych szkołach, najgłówniejszym bowiem obowiązkiem nauczycieli jest ciągle tłumaczyć uczniom jak Rosya jest silną, że jest silniejszą od całéj Europy, i przeznaczoną od Boga do przodowania wszystkim ludom i państwom. Też same pojęcia i prasa jak najusilniéj szerzy, pobudzając tym sposobem istniejącą w narodzie żądzę łupów i zdobyczy. Takiż sam systemat panuje w sferze religii. Duchowieństwo, pozostające w jak największéj zawisłości od rządu, szerzy pomiędzy ludem przekonanie, że jedynie tylko Moskale wyznają pierwotną, niesfałszowaną chrześciańską wiarę, przeciwnie zaś wszystkie inne narody są mniéj więcéj poganami. Tą drogą doprowadzono nareszcie pojęcia ludu do tego, że dziś chłop rosyjski, a zwłaszcza też prosty żołnierz, jest jak najmocniéj przekonany, iż wszyscy tak więksi jako i mniejsi książęta europejscy są poddanymi cara, jako ich świeckiego i duchownego zwierzchnika, i mają obowiązek płacić mu haracz, ministrowie zaś ich i jenerałowie są podwładnymi ministrów i jenerałów carskich. W obecnéj chwili panuje pomiędzy ludem prostym przekonanie, że Cesarz austryacki złamał daną carowi przysięgę, i że za to we właściwym czasie nastąpi surowy odwet; najwierniejszym zaś podddanym cara jest wedle tych pojęć król pruski, za co też we właściwym czasie otrzyma zasłużoną nagrodę. Dla tego też nie trzeba się dziwić, jeżeli się w Rosyi częstokroć słyszy oświadczenie zarozumiałe: „Jesteśmy potężni! Dowiedliśmy tego w roku 1812, i potrafimy i dziś pogański Zachód uśmierzyć.“ Jeżeli zaś im przypomnisz wojnę krymską, mają na to gotową odpowiedź, że cała Europa przeciw nim się sprzysięgła, i mimo to nic nie dokazała, że za Sebastopol zyskali Kars, a że nieproszeni goście byli radzi, iż im się żywo ujść udało.

W początkach polskiego powstania pracowały dwa nędzne indywidua nad wzburzeniem i sfanatyzowaniem ludu moskiewskiewskiego przeciw Europie: Katkow (dymisyonowany profesor) i Pawłów (zubożały karciarz) w pismach jakie w Moskwie redagują (*Ruski Wiestnik, Moskiewska gazeta i Nasze Wremia.*) Wszystkie te pisma są na żołdzie rządu rosyjskiego. Moskiewskie pomysły *Moskiewskiéj gazety* tak się rządowi podobały, że zaprenumerował 5000 egzemplarzy tego pisma, aby je za pośrednictwem policyi wszędzie rozszerzać. Natomiast wydawane w Petersburgu dzienniki i redagowana w Moskwie przez Aksakowa panslawistycznie gazeta *Dzień* zachowywały postawę umiarkowaną i oględną dopóty, aż groźby i prześladowania rządu lub zakupienie nie znagliły ich do wyrzeczenia się swego niezawisłego sądu. Jeżeli niekiedy spotyka się mimo to wolniejsze słowo przepuszczone przez cenzurę, to dzieje się to jedynie dla tego, aby w oczach Zachodu nadać sobie pozór liberalizmu, a zarazem wyrazom zakupionych dzienników nadać nieco siły. Katków z biednego pieczeniarza został nagle bogaczem. Przykład ten wywiera magiczny wpływ na elastyczne sumienia wielu Moskali pociągając ich do próby, czy nie potrafią równie wyjść szczęśliwie. Oczekiwania te nie bywają też bynajmniéj zawiedzione, bo za jednę lub parę wycieczek przeciwko Polsce lub Francyi a nawet Austryi, rząd sowicie nagradza. Na zakupowanie dzienników za granicą posłano także pieniądze.

Adresa do cara są wymuszoną fabrykacyą. Nakazano je podawać, mimo to znalazło się mnóstwo którzy podpisu odmówili *). I tak w moskiewskiéj gubernii bardzo wiele szlachty nie chciało podpisać i rząd ich nazwał opornymi i rewelucyonistami. Kto wie na jakie się niebezpieczeństwo ci ludzie w Rosyi przez podobny krok narażają, ten uzna zachowanie się ich za prawdziwe szlachetne. Rząd i zakupione dzienniki proponują wojnę na zabój przeciw Polsce i wytępienie Polaków. Początkowo płakali żołnierze rzewnemi łzami, gdy im dawano rozkaz marszu do Polski, bo mówili, że tam grób znajdą. Później wszakże tak ich podmawiano kłamliwemi wiadomościami i rozłakomiono obietnicą rabunków i bogatych łupów, że dziś z prawdziwą pożądliwością o wymordowaniu i wytępieniu Polaków rozprawiają, i idą do Polski nie bardzo chętnie ale rozsierdzeni i żądni rabunku.

Rozprawy w francuskim senacie i angielskich Izbach, równie jak i czułe noty europejskich mocarstw, dostarczają Moskalom nie mało przedmiotu do żartowania sobie z bezsilności państw zachodnich i ich bojaźni w obec „potęgi Rosyi“ jak mówią Moskale. Nadewszystko naigrawają się tu z sentymentalnego tonu Hiszpanii i Szwecyi i z kroków Austryi które bojaźliwemi nazywają. Natomiast uważają Moskale odpowiedź ks. Gorczakowa jako arcydzieło dyplomacyi, i zadawalają się ich tonem wyniosłym. Jest tu przekonanie, które ajenci rządowi rozszerzają, że do wojny nie przyjdzie, ponieważ państwa zachodnie z sobą się niezgodzą, że Austrya na krok taki się nie zdecyduje. Rząd rosyjski usilnie także szerzy propagandę panslawistyczną pomiędzy austryackiemi i tureckiemi Słowianami. Starają się jego ajenci oswoić Słowian tych z rosyjskim językiem, posyłają im mnóstwo książek i pism peryodycznych darmo i z przyzwoleniem rządu zbierają dla nich w całéj Rosyi wiele pieniędzy „na obronę jak mówią, prawosławnéj cerkwi“. Główną sprężyną tych działań rządu jest „Sławiański Komitet“ w Moskwie. Rząd i jego usłużni panslawiści moskiewscy, chcący wszystkim Słowianom jarzmo Moskwy narzucić, są wielce źli na Polaków jako stawiających im liczne przeszkody w ich propagatorskich usiłowaniach. Starają się ich zastraszyć germanizmem, pochlebiają im, grożą — wszystko darmo. Polacy nie chcą nawet słyszeć o moskiewskim panslawizmie.

Moskale mimo junakieryi i odgróżek czynionych Europie, czują dobrze, iż carat w obecnym czasie do gruntu jest zdezorganizowany. Gdyby teraz wojna europejska wybuchła, to szybkie zakończenie jéj jest niewątpliwem. Moskal się uśmierza szybko, jak go tylko parę razy przetrzepią. To dziś wcale nietrudne, ale za lat 10 mogą się rzeczy odmienić. Dziś Austrya może mieć przewagę nad Rosyą; ale, jeżeliby polskie powstanie było przytłumionem, położenie Austryi, obok nienawiści do niej wszczepionej w cały naród moskiewski, będzie trudne. Francya może łatwo zostać sprzymierzeńcem Rosyi, a położenie Niemiec stanie się przykre.

Wielka liczba Polaków pędzona jest wszelkiemi drogami do wnętrza Moskwy. Ojcowska troskliwość rządu moskiewskiego pozwala tym nieszczęśliwym w części z głodu (bo nie mogą jeść nieludzkiego, brudnego jadła, jakie im dają) wreszcie zaś skutkiem barbarzyńskiego postępowania władz, marnie ginąć. Moskale zapewniają, iż nie dopuszczą, aby który z tych ludzi do ojczyzny wrócił. Pewien kapitan, eskortujący partyę znakomitych Polaków, chwalił w swych tygodniowych raportach ich wzorowe postępowanie. To poczytano mu za stronność dla Polaków i dano surowe napomnienie, miał nawet stracić względy na zawsze. Spotkałem osobiście dwa oddziały pędzonych Polaków; litość brała patrzeć na tych ludzi. Równie straszne sceny można tylko w Moskwie napotkać. Wiarogodne osoby opowiadały mi, że polscy rekruci, po roku moskiewskiéj wojskowej służby, zmieniają się w cienie ludzkie. Polacy wiedzą dobrze, jakie ich męki w głębi Moskwy czekają, i dla tego przekładają śmierć w otwartem polu nad długoletnie cierpienia, na jakie w Moskwie są narażeni.

O osobistym charakterze Cesarza rosyjskiego i o oswobodzeniu włościan, istnieje za granicą wiele niedorzecznych pojęć; albowiem zagranica w ogóle nie zna wewnętrznych stosunków Moskwy, a przekupieni pisarze niemało się przykładają do szerzenia fałszywych pochwał o Moskwie. Kadzidła, jakie nawet urzędowe lub niezależne zagraniczne organa sypią dla Cara, uważane są przez samych Moskali, zwłaszcza bliżej go znających, za niezgrabne skarbienie sobie jego względów. Moskal umie tylko europejską etykietę i stronę ujemną europejskiej cywilizacyi sobie przyswoić, wewnątrz pozostaje on zawsze mimo wszelkich usiłowań pedagogów surowym i dzikim. Najwybitniejszą jego cechą jest niewolnicza uległość, połączona z żądzą ostentacyi i pieniędzy. Emancypacya włościan nie wynikła bynajmniej z pobudek humanitarnych; opiera się ona raczej wyłącznie na politycznej rachubie. Poddaństwo było złą rekomendacyą w Europie, wkońcu zaczęto się go wstydzić, co samo w każdym razie za postęp uznać należy. Główną wszakże pobudką wyzwolenia częściowego włościan było nabyte w wojnie krymskiej przekonanie, że dotychczasowa rutyna grozi zupełnym upadkiem i że reformy są gwałtownie potrzebne dla wzmocnienia się przeciw Europie. Że jednakże bez emancypacyi niepodobna było ani kroku naprzód zrobić, to każdy aż nadto pojmował i dla tego było koniecznością rozpocząć od zniesienia poddaństwa, do czego jednak nie rząd moskiewski lecz właściciele na Litwie dali inicyatywę, jak powszechnie wiadomo.

Co się tyczy innych reform, radzą i piszą o nich bardzo wiele, ale nie są wykonywane. Moskwa ma wszystko, zbywa jej tylko na jednym maleńkim drobiazgu, którego jednak za żadną cenę nie kupi — brak jej *człowieka*.

Wracając do dotkniętego już przedmiotu, powiemy że w urzędowych kołach rosyjskich obawiają się nadzwyczajnie wojny i poufnie wyznają, iż wojsko rosyjskie nie mogłoby się dwóch miesięcy opierać w prowincyach polskich aż po Dźwinę i Dniepr, gdyby na pomoc powstaniu przybył jaki korpus wojsk regularnych, nawet 50 tysięczny. Albowiem chociaż przez organa urzędowe usiłuje rząd wmówić w ludność rosyjską, iż mocarstwa zachodnie nie zdecydują się rozpocząć wojny, wierzą jednak w kołach urzędowych w jéj wielkie prawdopodobieństwo, sypią więc pośpiesznie baterye na wysepkach przed Petersburgiem przy ujściu Newy, zwiększają obwarowania Kronsztadu i Helsingforsu, w których siła znikła w obec okrętów pancernych, tworzą garnizowane bataliony w twierdzach finlandzkich z wielkorosyan, starają się wszelkiemi sposobami zwiększyć rezerwy armii, która cała prawie, wraz z większą częścią gwardyi, jest już zajęta w Polsce walką z powstaniem. Chociaż także wmawia rząd oddawna w ludność rosyjską to w szkołach, to przez dzienniki, to przez popów, że niewyczerpaną jest potęga Rosyi, zna jednak dokładnie bezsilność dzisiejszą swego państwa i lęka się wojny z Zachodem, przekonany, że wojna ta o Polskę odebrałaby szybko i łatwo rosyjskiemu caratowi jego zdobycze polskie i ograniczyła by go do właściwych posiadłości po Dźwinę i Dniepr. Cesarz, ks. Gorczaków a szczególnéj cesarzowa przestraszeni są myślą wojny, i oni, jak równie inni dygnitarze, złorzeczą wypadkom, które wparły Rosyę w dzisiejsze położenie i zdarły z niéj maskę podwójną liberalizmu i potęgi. Prowadzonemi negocyami rząd rosyjski stara się jużto zakrywać bezsilność Rosyi i obawę jaką ma wojny z Zachodem, jużto zwlekać i zyskiwać czas, aby stłumić powstanie; lecz na warunki, któreby zaspokoić mogły Polskę, przystać nie myśli a tem mniéj je wykonać.

*) W Rosyi nie ma nikt ze szlachty głosu ani też prawa wyboru lub obieralności w zgromadzeniach szlacheckich, kto nie posiada rangi czyli czynu cywilnego lub wojskowego. Nadto jeżeli ojciec i syn nie byli w rządowéj służbie, to wnuk jeżeli także nie służy, utraca szlachectwo Ztąd prawie każdy szlachcic moskiewski, jest lub był czynownikiem lub wojskowym Zgromadzenia więc szlacheckie mają charakter przeważnie urzędniczy, i od rządu zupełnie są zawisłe. Szczególniéj zaś urzędowym jest charakter szlachty petersburgskiéj, która się wyłącznie z dworskich i stołecznych czynowników składa; ta to szlachta pierwsza usłuchała rozkazu rządowego i podała adres, innym gubernium nakazano iść w ślady.

Paryż 13 czerwca.

Wiadomości o wzięciu Puebli potwierdziła się. Cesarz jednak nie odebrał dotąd w tym względzie raportu od jenerała Forey, i nie chciał zrazu, aby na wiwat strzelano. Z powodu tego militarnego i politycznego zwycięztwa, garnizon paryzki otrzymał rekreacyą, a teatra zostały oświetlone. Królowa angielska i hiszpańska nie powinszowała tego zwycięztwa Cesarzowi, jak to uczyniły Prusy i Austrya. Nie winszują go i dzienniki angielskie, ale przewidują, że wzięcie Puebli obróci się na korzyść Polski. Cesarz wstrzymał wysłanie posiłków do Meksyku, które miały wypłynąć z Cherbourga. Sądząc z prac publicznych, które Cesarz każe wykonywać i organizacyi administracyjnej, zdawałoby się, że Meksyk stanie się kolonią francuzką. *La France* twierdzi, że Cesarz myśli już o kanale mającym połączyć dwa Oceany. Nie pragnąłbym, aby to była wiadomość prawdziwa.

Broszura „Cesarz Napoleon III i Polska“, przewidująca wojnę sprzedaje się już w szóstym wydaniu. Autor tej broszury uchwycił dobrze dwie strony charakteru Aleksandra II. Przypuścił, że Car może przyjąć propozycye trzech dworów; ale przypuścił także, że może ich nie przyjąć. Baron Budberg ma tu przekładać, że Car nie może zgodzić się na konferencye w sprawie polskiej, że należy układać się z nim „osobno“ przez ambasadorów „w Petersburgu.“ Na nic się to już nie przyda. Francya wiele uczyniła zgadzając się, aby konferencya odbyła się nie w trzech, lecz w ośmiu, a co wykluczy Włochy i podzieli konferencyą niemal na dwie równe części. Książę Metternich nie otrzymał jeszcze ostatecznej odpowiedzi na redakcyą propozycyi ułożonej przez pana Drouyn de Lhuys, którą Austrya dopiero dziś wysłała. Każda strata czasu jest opłakaną dla Polski, a szkodliwą dla Austryi, bo podnosi nadzieje i rachuby Włoch i innych krajów i daje otuchę polityce anti-austryackiej zalecanej przez kilka dzienników paryzkich. Mówią, że kwestya polska nie traktuje się między Paryżem a Wiedniem przez ambasadorów, lecz wprost między dwoma dworami, i że monarsza korespondencya odgrywa w niej niemałą rolę. Gdyby Austrya chciała, mogłaby zyskać dużo na sprawie polskiej!

Morning Post organ, Palmerstona, przedstawia zawsze przeciwieństwo z mową lorda Russela. Uderza on na Rosyą, zachęca Rząd Narodowy do rzerzenia powstania, Austryą do wystąpienia za Polską; pragnie, aby cała Rosya została wzburzoną. *Constitutionnel* wyprowadza z tego wniosek, że lord Palmerston jest śmielszym niż lord Russell, i że różni się z nim w zdaniu. Oby tak było. Wyświeci to może interpelacya p. Henessey, która wytoczy się pojutrze.

Przykro jest korespondentowi polskiemu, kiedy widzi, że tok dyplomacyi nie odpowiada potrzebom i niecierpliwości kraju. Ale z drugiej strony pocieszającym jest widok kraju, rachującego głównie na siebie samego. Ustalenie się naszego Rządu Narodowego sprawia tu zawsze wielkie wrażenie. Każdy jego krok organiczny lub powstańczy, daje ogromne poparcie naszej sprawie. Jubileusz gnieznieński jest wyraźnym dowodem, że pomimo złych namów, Papież nie odmawia nam siły moralnej.

Ministeryum spraw zagranicznych ma zwyczaj przesyłania do *Constitutionne'a, La France, Pays* i *Nation* notatek wzmiankujących dyplomatyczne zdarzenia. Notatki te są tak szczupłe i sprzeczne co się tyczy Polski, że nawet rządowe dzienniki nie przywięzują do nich wielkiej wagi. *Memorial diplomatique* bierze wiadomości z samej ambasady austryackiej i wyraża się w języku tak wyłącznym i w obronie polityki tak ujemnej, że często razi publiczność paryzką. W jutrzejszym numerze będzie on dowodził, że wojna o Polskę jest niepodobną, że nikt jej nie chce!!!

W tym tygodniu nie doszły nas trzy numera *Czasu*. Nie wiem, czemu to przypisać.

Wyszła broszura pod tytułem: „Les catholiques et l'Eglise de Pologne.“

Cesarz posyła pułkownika Clary na manewra wojska szwedzkiego. Broszura „Cesarz Napoleon III i Polska“ rozrywana jest przez Szwedów bawiących w Paryżu, dla tego, że oznacza „casus belli“. Szwedzi pytają się ciągle: czy Moskwa wyśliźnie się jeszcze raz z rąk Europy?

Lord Russell wyraził się znowu ni w pięć ni w dziewięć o ugodzie prusko-rosyjskiej. Natomiast *Daily Telegraph* zrobił uwagę, że Prusy dały przykład zgwałcenia zasady nieinterwencyi w Polsce, że to ułatwi Francyi wmięszanie się w naszą sprawę. Francuzi przyrównywają dzisiejszego króla pruskiego do Karola Xgo, i czekają dni lipcowych w Berlinie. Być może, że się omylą, ale nie mylą się widząc w junkrach pruskich, otaczających tron, legitymizm szlachty francuskiej, który zgubił Karola X i gubi jeszcze hrabiego Chambord. Każdy legitymizm, dla tego, że jest kratowy, jest zgubny dla tronu, ojczyzny a nawet stanu. Anglia nie ukryła tej kontynentalnej choroby, zarażającej coraz większą liczbę krajów; i temu to należy przypisać jej spójność, wielkość i narodowość.

Kościuszko, Pułaski i tylu innych rodaków, bili się dla wolności Stanów Zjednoczonych; a dziś Stany te, w depeszy do Petersburga, umyły zupełnie ręce w sprawie polskiej!!

Jutro i pojutrze odbędzie się w Paryżu balotowanie na parów Gueroult i Fauché Lepelletier, kandydatów deputacyjnych. Zdaje się, że przemoże p. Gueroult, przeciw któremu nie występuje hr. Persigny. Polska nie wiąże się do spraw wewnętrznych Francyi, ale zyskałaby gdy p. Gueroult został obranym. Jest to jej wypróbowany przyjaciel a zarazem przyjaciel cesarstwa demokratycznego i działającego na zewnątrz. Polska nie może nic stracić na deputowanych demokratycznych. Może tylko stracić na deputowanych rojalistowskich, a będzie ich w Izbie tylko trzech; zapewniają, że Thiers nie wystąpi przeciw Polsce.

Kiedym rozpoczął korespondencyę w *Czasie*, mogłem pisać o naszych sprawach tylko w końcu listu i to w paru słowach, często domyślnych. Trwało to długo i zmuszało często czytelników do odgadywania moich myśli. Ale szczęściem po 13u latach cierpliwości i pracy, że tak powiem kroplowej, mogę już pisać wyłącznie o sprawie naszej i przedstawiać sprawy zewnętrzne z punktu widzenia czysto-polskiego. Jest to radość, jakiej nie często piszący doznaje. Zniknęła już między nami tak zwana partya pansławiańska, wygodna dla Moskwy, która oddała jej tyle usług r. 1855, z niemałą szkodą Polski w oczach Europy. Ajenci moskiewscy przebąkują jeszcze o amnestyi, zwrocie majątków itd., ale każdy już wie, że po nad osobistemi interesami stoi dziś nasz Rząd Narodowy i Polska.

Jenerał Montebello wróci wkrótce do Rzymu. Z powrotem obmyśli on nowe środki ukrócenia bandytyzmu neapolitańskiego, aby w razie wojny ułatwić Włochom możność wyprowadzenia wojsk z tej prowincyi.

Ostatni bilans bankowy jest dość zły i pokazuje zmniejszenie się pracy. Bank musiał podnieść eskomptę. Widać z tego, że świat finansowy przewiduje wojnę.

Rząd poddał pod sąd radzie stanu, z tytułu *appel comme abus*, memoryał 7miu biskupów, ogłoszony z okazyi wyborów.

Drukuje się dzieło „Życie Cezara“, nad którem Cesarz długo pracował. Może po tym dniu Cesarz zostanie akademistą. Wzięcie Puebli podniosło urok Cesarza. Wojna amerykańska zwichnęła z razu wiarę w jego gwiazdę; ale, jeżeli się dobrze zakończy, może się stać dla niego zaszczytną, interesem jest bowiem Francyi, aby używała wpływu na międzymorzach tak Panama jak Suez. Pomimo zażartej opozycyi Anglii, kanał suezki zostanie wykonany; i na tem zyska ogromnie morze Śródziemne, zatem Francya, a straci przylądek Dobrej Nadziei, zatem Anglia. Za panowania Napoleona III dokonało się już tyle wielkich rzeczy, iż spodziewać się należy, że niepodległość Polski wielkie to panowanie ostatecznym laurem uwieńczy.

Książę Oranii, syn króla belgijskiego, jest w Fontainebleau. Może to posłużyć za dowód, że Cesarz o Belgii nie myśli.

JCMość postanowieniem z d. 5go b. m. nadał dyrektorowi skarbowości krajowej w wschodniej Galicyi i na Bukowinie, radzcy ministeryalnemu Karolowi Emingerowi krzyż Leopolda z uwolnieniem od opłaty.

Wiedeń 17 czerwca. Pierwsze posiedzenie Izby panów odbyło się po nabożeństwie w tumie św. Szczepana, o 12-tej godzinie w sali dolno-austryackich stanów. Zgromadzili się prawie wszyscy członkowie. Na ławie ministeryalnej byli ministrowie Rechberg, Mecsery, Wickeburg. Prezes ministrów arcyksiążę Rajner przedstawił Izbie zamianowanego powtórnie prezesa ks. Auersperga i wiceprezesa hr. Kuefsteina i wezwał ich do zajęcia swych miejsc. Poczem prezes przemówił w te mniej więcej słowa:

Łaska JCMości powołała mnie znowu do przewodniczenia obradom tej Izby, polecając więc swą gorliwość i dobre chęci zaufaniu wysokich członków Izby spodziewam się, że mnie popierać będziecie w pełnieniu mego zaszczytnego zadania.

Zadaniem Izby podczas tej sesyi jest dalszy ciąg tego patryotycznego zachowania się, przez które Izba austryacka panów wstąpiła w szereg najważniejszych ciał parlamentarnych. Stanowisko jej znowu to samo, stanowisko pośrednictwa wolnego od przesądu, które Izbie panów zapewniło wielką część w skutkach, pomyślnych pierwszej sesyi, w skutkach które na zewnątrz okazały się w zaszczytnem świadectwie państw europejskich, na wewnątrz w uznaniu owej lojalności, która w wielkości i potędze całego państwa znajduje zadowolenie.

W rozpoczynającej się sesyi przyjdą pod obrady projekta do ustaw, których doniosłość rozciąga się na całe państwo; a projekta te przedłożone będą reprezentacyi państwa, którą wprawdzie nazwać można pełną co do kompetencyi (vollgiltig), ale nie pełną co do liczby (vollzählig). Tej poważnej uwadze nasuwa się jednak radośne spostrzeżenie, że uznanie się wzmaga, a konstytucya podaje środki do przywrócenia politycznego równouprawnienia w równej, powsze-

---

Okoliczność ta spowodowała Naczelnika do wzmocnienia korpusu Sierakowskiego i do wstrzymania Rosyan od dalszego ich wtargnięcia. — Na otrzymaną wiadomość, że jen. Fersen usiłuje przeprawić się przez Wisłę, wysłał Naczelnik jenerała Ponińskiego z poleceniem, ażeby zamiar ten Rosyan udaremnił. Kiedy im jednakże przeprawa przez Wisłę udała się, postanowił Kościuszko stoczyć z nimi bitwę, zanimby się z korpusem Suwarowa połączyć zdołali. Dywizye Naczelnika i jenerała Ponińskiego znajdowały się w trzechmilowem od siebie oddaleniu. Plan zaczepny Naczelnika polegał na tem, że jen. Poniński miał nadejść pośród rozpoczętej bitwy. Zajął więc stanowisko, w którem lewe jego skrzydło pozostało odsłonione w tym celu, ażeby jenerał Poniński, dla którego stały gotowe już baterye, uderzył z boku na Rosyan, gdyby się ci do zajęcia odsłonionego miejsca pokwapić mieli. Rosyanie uderzyli najprzód na szeregi polskie. Bitwa rozpoczęła się o godzinie 5-tej z rana. Jenerał Denissow zajął przestrzeń, którą Kościuszko pozostawił odsłonioną, a artylerya nieprzyjacielska zaczęła nas razić ze wszystkich stron rzęsistym ogniem, na który odpowiadaliśmy również mocno.— Korpus Denissowa przełamały po dwakroć bagnety polskie. Naczelnik zagrzewał żołnierzy, zapewniając ich, że Poniński nadejdzie lada chwilę. Piechota stała w ogniu niewzruszona, lecz jazda chwiać się zaczęła. Okoliczność ta przeważyła zwycięztwo na stronę Rosyan. Opuszczone przez jazdę piechota i artylerya nie zdołały się opierać długo przemagającej konnicy nieprzyjacielskiej, i w tem jest przyczyna wielkiej straty, jaką ponieśliśmy w działach i jeńcach. Pomiędzy oficerami, którzy się dostali do niewoli, znajdowali się także jenerałowie: Kamieński, Sierakowski i Kniaziewicz. Pierwszego wziął do siebie, za pozwoleniem jenerała Fersena, major Daszko, który w Warszawie zaprzyjaźnił się z siostrą jego, panią Górską. Jenerałów Sierakowskiego i Kniaziewicza wziął do siebie jen. Chruszczew i obchodził się z nimi po ludzku. Nadto pojmani zostali w niewolę pułkownik Zajdlitz i poeta Niemcewicz, który nawet w obozie składał muzom ofiary. Pomiędzy papierami jego znaleźli Rosyanie zastósowaną do czasów teraźniejszych komedą: Powrót z drugiego świata, którą ułożył pośród szczęku oręża.“

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Nowości Bibliograficzne.

Kraków. W tych dniach opuści prasę książka pod tytułem: Adam Mickiewicz, rys biograficzny, ułożony z wrażeń i wspomnień przez Edmunda Fontille, z dodatkiem wiadomości i o pobycie Mickiewicza w Rzymie i o legii polskiej we Włoszech. Praca ta obfituje w szczegóły i postrzeżenia nieznajdujące się w dotychczasowych żywotach poety, które więcej zajmowały się literackim jego zawodem niż kolejami przez jakie przechodził. — Czcionkami *Czasu*, nakładem księgarni Himmelblaua wyszła powieść *Żebracy* napisana przez Andrzeja Janowicza. Jest to jedyna w języku naszym powieść, gdzie bohaterem jest muzyk. Gruntowne pojęcie tej sztuki połączone ze znajomością ducha muzyki narodowej, tak ściśle związanej z poezyą, nadaje autorowi pewną wyższość, jaka należy się temu, co przedmiot swój zna na palcach. Sceną działania jest naddniestrzańskie Podole; a działającemi osobami typy i fizyonomie miejscowe, niekiedy szczęśliwie scharakteryzowane. Język przytem czysty, styl nie bez wdzięku, robią czytanie *Żebraków* zajmującem.

Warszawa. Majowy i czerwcowy zeszyt *Biblioteki Warszawskiej* zawiera następujące artykuły: Ifigenia w Taurydzie z Goethego przekładał L. Jenike. — Adwokaci we Francyi p. Wedemana.— Malarstwo religijne: Fra Anglico, Owerbeck, Ary Scheffer p. L. Buszarda. — Podróż nad Dunajem i Adryatykiem p. Patona. — Przekłady Ifigenii w Taurydzie Goethego. — Kronika paryska: Okruszyny historyi p. Vacquerie. — Romansopisarze greccy i łacińscy p. Chauvin.— Ostatnia powieść i teatr sielski p. Sand. — Zamęzcie Olimpii, dramat p. Augier.— Piękna Gabryela, dramat Maqueta. — Przyjęcie do akademii Oktawiusza Feuilleta.— Rozmyślania religijne Kazimierza Wołowskiego.— Gdzie był uchwalony traktat Jagiełły z r. 1423? p. Chodyńskiego. — Kronika literacka: Poezye W. Pola, Pachole hetmańskie. — Kodeks dyplomatyczny księstwa mazowieckiego — Wspomnienie szkoły krzemieckiej p. Adama Sławikowskiego.

Repertoar prowincyonalny. Posąg czyli nowy sposób pożyczania, tragikomedya w 3ch aktach, p. Józefa Korzeniowskiego. — Kronika paryska: Don Juan de Marana, dramat Dumasa.— Troski miłosne, opora Mozarta itd.— Przejażdżka po czarnomorskich i azowskich pobrzeżach p. Andrzeja Podbereżkiego.— Kronika literacka: Pamiętnik o Adamie hr. Potockim pułkowniku 11go pułku ułanów.— Księdza kanonika Szmitta 80 powiastek spolszczonych p. Chęcińskiego. — Obrazki z życia świętobliwych Polaków i Polek p. J. Śmigielską i Aleksandrę z Chomętowskich Bobrowską.— Ostatnie chwile Lelewela.— Słownik polsko-łaciński przez ks. Bielikiewicza itd. — Elżbieta Blackwell, pierwszy doktor medycyny i chirurgii płci żeńskiej w Stanach Zjednoczonych.

Poznań. Podajemy sprawozdanie z ostatnich posiedzeń Towarzystwa Przyjaciół nauk poznańskiego:

Jeden z członków zdał sprawę z dwóch powieści przesłanych Towarzystwu do ocenienia celem przysądzenia im nagrody. Referat odnośny komisyi komunikował, że powieść nadesłana z Warszawy przez Mieczysława z Poznania poleconą być nie może, zważywszy, że obraz czasów piastowskich zbyt jest niejasny, a opracowanie nie dość staranne i sumienne, że druga zaś nadesłana z Kościana przez panią Pufke, pod tytułem: „Dwaj bracia różnego wychowania“ świadczy o pewnym talencie pisarskim i mogłaby przez Towarzystwo być przyjętą, oraz do nagrody przedstawioną, gdyby autorka chciała dopełnić pewnych zmian, a mianowicie: 1) aby usunęła niektóre drobne usterki, 2) aby podała miejsce, gdzie się rzecz odbywała, i czas około którego wypadki się działy, 3) miejsce przytoczone we Francyi np. Palais royal i td. dokładniej opisała, iżby czytelnik mniej wykształcony mógł nabyć pewnego wyobrażenia o nich, 4) aby nadała dziełku tytuł: „Dwaj bracia różnego wychowania, powieść moralna, z opuszczeniem wszystkich dodatków.“ Wydział postanowił autorce zwrócić rękopism z oświadczeniem, iż praca jej do nagrody przedstawioną będzie dopiero po uskutecznieniu powyższych warunków. Autorka w kilka tygodni powtórnie nadesłała swój utwór, wedle danych skazówek zmieniony. Potem wydział na mocy ogłoszenia wydanego przez Towarzystwo w grudniu 1860 r., a zawierającego, obok 4 zadań konkursowych, pod nr. 5 wezwanie, aby pisarze nasi nadsyłali utwory elementarne celem zachęcenia do kształcenia umysłowego i rozpowszechnienia wypadku nauk pomiędzy liczną częścią społeczeństwa, która początki tylko odebrała szkólne i w skutek ogłoszenia, że autorowie za prace przez Towarzystwo otrzymują odpowiednie honorarya, uchwalił, opierając się na zdaniu komisyi dawniej już przedstawionem, że powieść pani Pufke ze względu na szlachetną tendencyą, jasne uwydatnienie głównych charakterów, żywy sposób przedstawienia rzeczy, przez Towarzystwo przyjętą być może, i postanowił poprosić zarząd, iżby autorce zechciał udzielić nagrodę w ilości 50 talarów, zwrócić rękopism na własność z poleceniem, iżby go drukiem ogłosiła, i z zezwoleniem położenia pod tytułem powieści wyrazów: „Praca przez Towarzystwo przyjaciół nauk poznańskie przyjęta.“ Zarząd przychylając się do uchwały wydziału nagrodę oznaczoną autorce udzielił.

Naukowe prace odczytali na ostatnich posiedzeniach: 1) ks. profesor Brzeziński: Żywot ks. Kidaszewskiego ze szczególnem uwzględnieniem stanu oświaty w pierwszej połowie bieżącego stulecia, jak się uwydatnił w zakładach naukowych W. ks. Poznańskiego. 2) P. Mosbacha Augusta odczytano pracę: O Piotrze Duńczyku czyli Duninie. 3) Pan Wegner Leon: O Adamie Ponińskim. 4) P. Jarochowski Kazimierz: Ustęp z historyi Augusta II jeszcze nie drukowany, a mianowicie obraz wypadków w Polsce na początku r. 1703, kiedy życie publiczne koncentrowało się w trzech głównych ogniskach, w Toruniu u dworu Augusta II, w Warszawie naokoło prymasa Radziejowskiego, w Sandomierskiem w obozie Karola XII.

chnie zadawalającej mierze. Dzielne pobratymcze szczepy na wschodnich granicach państwa ważne w tym kierunku powzięły postanowienia; wraz z nami wzniosą one do góry sztandar całego państwa i niespożytego blasku cesarskiej korony.

Izba panów ożywiona jest najlepszą chęcią utrzymywania godnej zgody z drugą Izbą Rady państwa i spodziewa się równej z tamtej strony gotowości; pozostanie ona wierną dotychczasowym swoim dążeniom.

Spełniającym tak poważne zadanie nie odmówi Bóg swego błogosławieństwa; siła woli wywiązania się z niego zaszczytnie, polega na przywiązaniu do wysokiego tronu i błogo nam panującego monarchy. Oby go Bóg strzegł i szczęście jego życia! (Zgromadzenie wznosi trzykrotny okrzyk). Posiedzenie jest otwarte.“

Prezes odczytuje zawiadomienie o dniu jutrzejszym; proponuje na sekretarzy radzcę legacyjnego Hoffmanna i radzcę namiestnictwa Kubina, na co się powszechnie zgodzono. Wstępujący po pierwszy raz biskup Lavantyjski, Jakób Stepniczek składa przysięgę. Posiedzenie zamknięto.

O tym samym czasie odbywało się pierwsze posiedzenie Izby poselskiej. O 12-ej godzinie posłowie zajmują miejsca. Na ławie ministrów: pp. Schmerling, Plener, Burger i Hein.

Minister stanu przedstawia Izbie świeżo zamianowanych prezesa i wiceprezesów i wzywa ich do zajęcia miejsc.

Prezes Hasner odzywa się do Izbie mniej więcej w te słowa:

Obejmując wraz z moimi kolegami przewodnictwo najwyższem zaufaniem J. C. Mości nam poruczone, czuję potrzebę wzięcia pod rozwagę bliższych okoliczności, jako też czasu niniejszego. Obowiązek który na się bierzemy, o ile jest zaszczytnym o tyle jest trudnym. Byłoby to zbyteczną zarozumiałością, gdybyśmy utrzymywali, że nie masz tak stromej skały, ani tak wysokich bałwanów, ażeby zachwiać mogły naszę siłę.

Ja szczególniej obejmując urząd mój po mężu, który go tak godnie sprawował, czuję całą trudność mego stanowiska. Lękliwie, ale i z skromną odwagą przystępujemy do naszego zadania. Użyczcie nam panowie nie tylko waszego przyjacielskiego kolegialnego poparcia, ale i tej pomocy, z którą zwraca się życzliwość do tych, którzy z nami przeżyli kawał historyi, a chociaż często na innej drodze, do tego samego dążą celu.

Rzut oka na teraźniejszość, wykazuje zadawalające rezultaty. Przyszłością poruszają potężne siły. Zawsze sławiono szczęście Austryi; i teraz, kiedy tyle głosów Kasandry słyszeć się daje, wiele mówią o szczęściu Austryi. Chętnie tego słuchamy; jednak i my nie jesteśmy bez zasługi. Przedewszystkiem pamiętać musimy o wzniosłym duchu naszego monarchy (brawo! brawo!) i dziedzicznej miłości narodu, który szuka siły swej w wolności.

Zastępcy narodu w trudnej chwili podjęli się swego zadania, ale tkwi w nich przeświadczenie, że tylko w wolności Austryi zakwitnąć może jej potęga, która poprze także wolność świata. Miejmy nadzieję, że i Europa nie odwróci oczu od tej wzniosłej idei. Dowiedliśmy także zaparcia się samych siebie, gdzie tego była potrzeba; samodzielność i zaparcie się własne, to były podpory naszego młodego konstytucyjnego życia.

Mamy nadzieję, że zachowany będzie pokój, co nam ułatwi dalszą budowę naszej konstytucyi. Wiemy, żeśmy jeszcze nie skończyli, gdyby nawet wszystko to było już osiągniętem, do czego zmierzają nasze życzenia; i dla tego właśnie nie jesteśmy nieskromnymi; ale mamy nadzieję, że dokończymy tego, cośmy zaczęli.

Wesoło i odważnie idziemy do pełnienia naszego zadania, a to tem spokojniej, że wiemy, iż pojmując tak rzecz działamy w zgodzie z naszym dostojnym Monarchą, i nie możemy godniej przystąpić do naszego zadania, jak wyrażając miłość naszę i cześć dla naszego Cesarza. Przyłączcie się panowie do mojego głosu: Niech żyje J. C. Mość nasz najłaskawszy Cesarz!“

Izba powstaje i trzykrotnym okrzykiem odpowiada wezwaniu prezesa.

Nowi członkowie składają przysięgę. Prezes oświadcza, że poseł Hawelka z Czech złożył mandat. — Posiedzenie zamknięte.

— J. C. Mość postanowieniem z dnia 14 b. m. nadał opróżnioną posadę trzeciego prezesa senatu przy najwyższym sądzie, zostającemu w rozporządzalności prezesowi byłego sądu wyższego w Temeszwarze Drowi Ignacemu Szymonowiczowi.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 18 czerwca. Jutro w piątek odbędzie się o godz. 10ej nabożeństwo żałobne w kościele OO. Kapucynów za dusze śp. Ludwika Lasockiego b. oficera b. wojsk polskich, Ignacego Mystkowskiego, Karola Fryczego, Władysława Ostaszewskiego b. oficera wojsk pruskich, wszystkich czterech inżynierów kolei żelaznej warszawsko-petersburgskiej; Leopolda Plucińskiego, b. naczelnika stacyi warszawskiej; Stanisława Ratowskiego, b. urzędnika tejże kolei żelaznej; Józefa Podbilskiego, b. kapitana sztabu jlnego wojsk rosyjskich, poległych pod Czyżewem w powiecie Ostrołęckim w d. 13 maja; tudzież Leopolda Dytfalda, b. urzędnika kolei warsz.-petersb. poległego pod Myszyńcem.

— W sobotę odbędzie się w Tarnowie w kościele katedralnym o godz. 10ej nabożeństwo żałobne za dusze X. Stanisława Iszory, X. Agrypina Konarskiego kapucyna, X. Rajmunda Ziemackiego i X. Siemiaszkę grecko-unickiego kapłana, którzy w obronie Wiary i Ojczyzny śmierć męczeńską ponieśli.

— Dziś rano o godz. 5ej odbyto rewizyę całogodzinną w obecności siły zbrojnej w fabryce machin p. Zieleniewskiego w Krakowie, w mieszkaniu technika fabrycznego p. Rożna, a lubo nic nie znaleziono podejrzanego, jednak uwięziono p. Rożna.

— X. kanonik Kotkowski uwięziony jeszcze w d. 8go kwietnia, wypuszczony został na wolną nogę za kaucyą 3000 zlr.

— Kanał, a raczej rów idący od Wolnicy na Kazimierzu, a przechodzący przez ogród Bonifratrów tuż obok infirmeryi, o którym kilka już razy czyniono na tem miejscu wzmiankę, bywa zazwyczaj tak zanieczyszczony, iż w dni gorące rozchodzą się zeń wyziewy zatruwające powietrze. Rów ten nie jest nawet pokryty mostkiem w miejscu, gdzie przechodzi przez uliczkę boczną pod murem klasztornym, lecz kładka tylko na nim jest położona, tak że przeprawa przez nią nietylko dla nosa lecz i dla nóg niebezpieczna. Zanim systematyczna kanalizacya dokonaną będzie w tych stronach miasta, wypadałoby koniecznie, chociaż tymczasowo, zaradzić temu złemu tak ze względów bezpieczeństwa jak i sanitarnych.

— W niedzielę 14 bm. wielkie nieszczęście zdarzyło się w Sławkowie, miasteczku w województwie Krakowskiem w powiecie Olkuskim. Podczas summy, gdy kościół był napełniony pobożnymi, uderzył piorun w kościół, przebił sklepienie i kopułę uszkodził, a potem obiegł do koła cały niemal kościół i zakrystyę, zabił pięć osób a między niemi zamożnego mieszczanina sławkowskiego Bienia; kilkadziesiąt osób poparzył lub poraził, zerwał z wielu z nich odzież lub poszarpał suknie i obuwie, wytłukł okna kościelne i obiegając kościół do koła, znaczne w nim poczynił uszkodzenia. Prócz tego wiele osób zranionych zostało kawałkami cegieł wyrwanych ze sklepienia, tudzież wiele osób w ogólnym popłochu w natłoczonym kościele zostało podeptanych lub zgniecionych. W ogóle liczą około 50 uszkodzonych po większej części włościan okolicznych. Kilkanaście z nich porażonych piorunem zakopano w ziemię po szyję, co pomogło, żeby je przywieść do życia. Gdy piorun z hukiem obiegał po kościele, lud wołał że moskale biją z dział i od drzwi tłoczył się ku głębi, co było także powodem zwiększenia liczby uszkodzonych osób. Wieża kościelna zajęła się ogniem, lecz go wcześnie ugaszono.

— Jutro w piątek 19go czerwca: Ś. Gerwazego Ś. Protazego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 16 czerwca. Wczoraj mało zboża zwieziono na granicę; mianowicie piękna pszenica wcale się nie pokazała. Handel szedł spiesznie i płacono chętnie ceny notowane na przeszłym targu. Piękna pszenica wielce poszukiwana, i wielu obywateli chciało ją sprzedawać na późniejsze termina; ale żądania ich zbyt wygórowane nie odpowiadały widokom spekulantów. Żądano za nią 34 do 35 złp., chętnie zaś dawano 33 złp. Na targu krakowskim dzisiaj ruch był umiarkowany, a prawie nic nie zakupiono do Morawy. Tutejsze tylko potrzeby zaspokojono na tym targu. Płacono też zupełne ceny przeszłotargowe. Jęczmień, wielce pożądany, płacony był dziś wyżej, tj. jęczmień piękny krupniczy zlr. 4·25 do 4·50, a piękny słodowy 4·50 do 4·75. Groch także dobrze odchodził po cenach przeszłotygodniowych. Jagły na tutejszą potrzebę poszukiwane, płacono po 9.75, 10·50 do 11 zlr. wraz z podatkiem konsumcyjnym. W ogóle nie było już dziś takiego ożywienia jak w piątek, i targ mniej ożywiony widokami nagłego wzrostu cen. Na transito wywieziono żyta nieco, płacąc je po 21 do 21½ złp. za 162 funt.; co do pszenicy, nic nie wyprowadzono. Kupcy zamiejscowi niemogli dotrwać na równi z tutejszemi cenami.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Berlin 17 czerwca wieczór. Dziś w południe odbyła się rada ministrów pod prezydencyą króla. Wszyscy landraci okręgu rządowego poczdamskiego (do którego należy miasto Berlin. *Red. Cz.*). zebrali się na radę pod przewodnictwem naczelnego prezydenta prowincyi brandeburskiej. *Corresp. Zeidlera* (pół urzędowa) zaprzecza wieściom, jakoby na zebraniu ministrów naradzano się nad ustawą o stowarzyszeniach i ustawą dyscyplinarną. Wczoraj rozwiązano zgromadzenie powiatowe, które chciało uchwalić podziękowanie reprezentantom miasta za uchwałę ich względem zaniesienia podania do tronu z powodu ścieśnienia wolności druku.

Paryż 17 czerwca. *Monitor* zapowiada ogłoszenie raportów jenerała Foreya za nadejściem szczegółów opisujących wydarzenia zaszłe podczas oblegania Puebli.

Kopenhaga 16 czerwca. *Dagbladed* zamieszcza następującą depeszę telegraficzną z Sztokolmu z dnia 15 b. m.: Wyprawa polska Łapińskiego usiłowała wśród natarczywej burzy wysiąść na ląd w Polądze, przy czem 24 ludzi utonęło. W niedzielę wróciła wyprawa do wyspy Gotlandyi.

Turyn 16 czerwca w nocy. W Izbie deputowanych toczyły się dalej rozprawy polityczne. Buoncompagni zakończył mowę swoją broniąc ministeryum; Lazzaro powstawał na takowe. Sądzi on, że ministeryum jest osłabione, a większość rozdwojona wpływami sprzecznemi. Lafarina rozbiera stanowisko mocarstw względem kwestyi polskiej. Mniema on, że jedynemi państwami, które mają sympatyczny interes w odbudowaniu Polski, są Francya i Włochy. Zdaniem jego cesarstwo francuskie nie jest przeciwnem jedności włoskiej. Śmiesznem jest to, do czego doprowadziły usiłowania stronnictwa muratystów w Neapolu i autonomistów w Toskanie w r. 1859. Służy to za dowód, iż stronnictwo to niema u Cesarza żadnego poparcia.

Londyn 17 czerwca. Z nowego Jorku donoszą z dnia 6go b. m., że oblężenie Wicksburga trwa ciągle. Jenerał Grant oszańcował się przed tem miastem. Johnston zamierza wielkiemi siłami uderzyć na Haina Bluff i przeciąć unionistom związki z rzeką Jazos. *New-York-Tribune* donosi, że jenerałowi Banks niepowiódł się napad na Port Hudson w nocy 27go maja, i że odparty został z wielkiemi stratami. Mówią, że Lee posuwa się ku Gordonsville, a jak sądzą, zamierza on przeprawić się przez Rappahannock. Hooker robi przygotowania, aby temu przeszkodzić.

Aleksandrya 16 czerwca. Książę Napoleon udał się do Syryi.

Na najbliższem nas polu walki, w Krakowskiem, wojska moskiewskie, które się zgromadziły w Miechowie, ściągnąwszy tam posterunki nadgraniczne z Brzeska i Proszowic oraz część załogi z Olkusza wzmocnionej niedawno, a z którą przybył do Miechowa ks. Szachowski, ruszyły wczoraj z Miechowa na północ drogą bitą, z której jednak główna kolumna zeszła wkrótce na lewo i pociągła przez Pstroszyce w lasy między Rzędowice a Uniejów; podobno równocześnie mniejszy oddział poszedł w kierunku Giebułtowa. Niema jednak wiadomości o żadnem starciu, a nawet niema doniesień, czy w owej okolicy, w którą ciągnie wyprawa moskiewska, jest jakikolwiek hufiec polski; wiadomo tylko, że w Krakowskiem i Sandomirskiem oprócz hufców Czachowskiego i Bończy jest parę jeszcze oddziałów. W Kaliskiem stoczyły oddziały polskie, między innemi oddział pod dowództwem Carliera, trzy szczęśliwe utarczki 9, 10 i 11 t. m., a nawet niechętne dzienniki pruskie przyznają, że we wszystkich trzech bojach Polacy odnieśli zwycięstwo. O utarczkach tych powtórzyliśmy wczoraj doniesienia korespondenta z nad granicy Poznańskiego, a dzisiaj wspomina o nich korespondent nasz z Poznania. W Płockiem, Broniewski po zwycięstwie pod Nagoszewem, gdzie w krwawym boju pobił Tolla, nie był atakowany i nie atakował do chwili, do której ostatnie wiadomości nasze sięgają, i są tylko doniesienia o drobnych a pomyślnych utarczkach między oddziałami żandarmeryi polskiej a patrolami kozackiemi, które bywają znoszone jak tylko się od głównego oddziału oddalą. Z Mazowieckiego i Podlaskiego nie mamy doniesień o późniejszych potyczkach po utarczkach w dniu 10 t. m. pod Sokołowem, Radziniem i w Międzyrzeczu.

O czterech świeżych a znanych dotąd potyczkach na Litwie wczoraj wspomnieliśmy; *Inwalid* zaś z 9 t. m. podaje obszerny raport o dawniejszych bojach w Kobryńskim powiecie, z hufcem polskim dowodzonym przez pułkownika Trauguta: klęskę oddziału moskiewskiego pod Horkami czyli Gorkami w d. 18 maja opisuje w słowach: „niekorzystny grunt i znaczna liczba powstańców znagliły dowódzcę wojsk rosyjskich, kapitana Kiersznowskiego do cofania się ze wsi Wepli przez Horki.“ Dalej raport ten nie mówiąc, co się stało z oddziałem moskiewskim Kiersznowskiego i przeskakując dni kilka, pisze, że na wiadomość o ukazaniu się oddziału Trauguta, jen. Rudanowski (mający główną kwaterę w Kowlu na Wołyniu) posłał ku Horkom w kobryński powiat kolumnę wojsk, gdyż z drugiej strony jenerał-major Egger z silnym oddziałem posunął się z grodzieńskiego w tenże powiat; w dniu 24 maja obie kolumny rosyjskie połączyły się i starły się z hufcem powstańczym w lesie pod Belińskiem; raport moskiewski przypisując sobie zwycięztwo, twierdzi, że Moskale stracili 9 zabitych i 37 ranionych. W podobny sposób raport ten opisuje znane już czytelnikom naszym utarczki pod Bolwerżą 22go maja i w okolicy Telsz 20go maja z oddziałem Pisarskiego, gdzie, jak wiemy, krwawy był bój, a raport moskiewski przyznaje się do straty 6 zabitych i 28 ranionych. W ogóle na Litwie hufce partyzanckie polskie usadowiły się w wielu niedostępnych borach i bagnach jużto w okolicach Pińska, jużto w puszczy Białowieżskiej, już to w kowieńskiem i wileńskiem województwach, a wypadając z tych stanowisk, niepokoją i niszczą Moskali. Na Wołyniu i w północnej części Podola, zkąd wiadomości dochodzą nas późno i nie są dokładne, działa kilka hufców konnych partyzanckich pod naczelnem dowództwem jenerała Różyckiego, gdy na Polesiu wołyńskiem w owruckim i mozyrskim powiatach hufce piesze wzrastają.

Korespondent nasz z Petersburga wskazując w liście wyżej podanym usiłowania rządu rosyjskiego, aby zapalić ludność Rosyi przeciwko Polakom i Zachodowi, i przekonać ją o potędze Rosyi, przedstawia, jak ten rząd moskiewski obawia się wojny z Zachodem, czując i znając bezsilność swego państwa, któreto obawy i wiedzę podzielają wszystkie koła rządowe i wszyscy znający lepiej wewnętrzny stan Rosyi. Bezsilność tę moskiewskiego caratu wykazywaliśmy niedawno obszernie, przedstawiając, że wszystkie prawie wojska rosyjskie w bój zostały wprowadzone z powstaniem, i jak małemi rozporządzać może jeszcze carat siłami. Jednak rząd rosyjski lękając się zdradzić swą obawę wojny i odsłonić bezsilność Rosyi, odpowiedział na pierwsze słabe noty mocarstw, dość dumnie a nawet ironicznie; gdyby państwa zachodnie i Austrya energiczniej nawet na dyplomatycznej drodze postąpiły, rząd rosyjski spuściłby z tonu i ośdzie negocyował na wszelkich podstawach, byle tylko zyskać na czasie aby wśród tego nietylko orężem ale terroryzmem i rzezią stłumić powstanie. Choćby nawet przystał na warunki, nie wykona ich nigdy, o czem dobrze przekonani są zresztą sami ministrowie angielscy i jawnie to wyrazili znając wiarołomne postępowanie Rosyi względem Polski. Niema przeto dla Zachodu innej drogi postępowania, jeżeli chce się przyczynić do stanowczego rozwiązania sprawy polskiej, jak zbrojna interwencya, o czem zresztą dawno wie świat polityczny zachodni.

Dzienniki petersburgskie usiłują wmówić w publiczność rosyjską, iż powstanie polskie zmniejsza się, o czem także organa rosyjskie za granicą wychodzące chcą przekonać publiczność zagraniczną zachodnią i niemiecką. Lecz to fałszywe twierdzenie zbijają łatwo fakta walk coraz to liczniejszych i na większy rozmiar, jak też wyprawianie w oczach publiczności petersburgskiej ostatnich wojsk do Polski. Wszystkie prawie dzienniki rosyjskie zakupił rząd i wszystkie występują przeciw Polsce, wyjąwszy *Sowremienne Słowo,* a niekiedy mniej nieprzyjazne są także *Petersburgskie Wiedomosti;* panslawistyczny *Dień* chce namówić studentów uniwersytetu w Moskwie do podania adresu do cesarza.

Numer 5ty *Mémorial Diplomatique* zawiera najpierw usprawiedliwienie Austryi, a raczej uniewinnienie jej z powodu przewłoki w negocyacyach tyczących się sprawy polskiej następnie artykuł pod tytułem: *Co nas czeka, wojna czy pokój?* a który usiłuje być nader pokojowym, aczkolwiek nie odpowiada na zadane sobie pytanie, lecz tylko twierdzi, iż nikt nie życzy sobie wojny. A jednak artykuł ten daje do zrozumienia, iż mimo woli wszystkich, może naraz wojna wybuchnąć. Myśl ta zdradza się raz w miejscu w którem mówi, iż niechce przeczyć, aby pomiędzy Cesarzem Napoleonem a Cesarzem Franciszkiem Józefem nie były już podniesione ewentualności, w którychby środki pokojowe nie wystarczyły; następnie gdy mówi: „wojna nigdy nie jest skutkiem woli ludzkiej, lecz wypadków sprowadzonych wyższą od monarchów potęgą“. Ztąd jasny wynik, iż aczkolwiek nikt wojny nie chce, wszyscy może przyjąć ją będą musieli jako konieczność; a tak każdy najbardziej pokojowy o Polsce artykuł musi jeszcze być wojennym w konkluzyi. Nareszcie znajdujemy w biuletynie Memoryału ciekawą konfidencyę, iż wzięcie Puebli przyśpieszyło przystąpienie Austryi do programu Francyi.

Wzięcie to jest jeszcze głównym tematem dziennikarstwa francuskiego. *Monitor,* a za nim inne dzienniki ogłaszają bardzo piękny list Cesarza do jenerała Forey, oraz pierwszy raport przesłany przez Hawannę do ministra wojny. — *Patrie* podaje z powodu listu cesarskiego artykuł z podpisem p. Dreolle. Widzi on całą wagę wzięcia Puebli dla sprawy polskiej i kończy słowy Napoleona III do zdobywcy Puebli, stosując je do Polski: „Niezadługo odrodzona będzie przez rząd oparty na woli narodu, na zasadach porządku i postępu i na uszanowaniu prawa międzynarodowego.“ W liście cesarskim jest insynuacya, z której domyślić się można, iż jenerał Forey zostanie mianowany marszałkiem.

Dodatkowe wybory we Francyi, powiększyły o pięciu członków opozycyę.

Gen. Korresp. zbija twierdzenia dzienników wiedeńskich, jakoby odpowiedź austryacka na uwagi gabinetów zachodnich o wiadomych propozycyach austryackich, była zgodną z zapatrywaniem się państw zachodnich, a przeto iż ostateczne oświadczenie się państw zachodnich, nie uległo zmianie ze względu na propozycye austryackie. *Gen. Korr.* wnosi, że porozumienie się trzech rządów nastąpi, lecz że wypadnie gabinetom zachodnim porozumieć się z sobą wprzódy co do przystania na punkta austryackie. Z oświadczenia *G. Korr.* widać zatem, że Austrya poczyniła zmiany w przedstawieniach Francyi i Anglii; gdy zaś, jak utrzymują niektóre dzienniki, noty już poszły do Petersburga, przeto w tym razie albo państwa zachodnie pozostały przy swojem, albo ustąpiły nieco od swych żądań i zastósowały się do Austryi.

Dzienniki pruskie zapełnione są ostrzeżeniami. Zdaje się, że oprócz wyłącznie bismarkowych organów, żadne, najniewinniejsze nawet pismo peryodyczne, choćby lokalnej treści, nie ostoi się bez skarcenia. Rządowi idzie o zgniecenie wszelkiego objawu niezawisłego i okazanie swojego wszechwładztwa. Ostrzeżenia te przechodzą aż w śmieszność w motywach swoich. Jedno np. z pism skarcone zostało za to, że się wyraziło, iż nie należy Prusom budować statków pancernych na sposób angielski lecz amerykański, gdyż pierwszy okazał się być gorszym. Palnął je zatem prezydent prowincyi, że śmie dawać rządowi przestrogi i mniemać, iż rząd chce źle zrobić budując statki na sposób angielski. Dalej już nie idzie zaślepienie i pycha tego rządu!

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.”

Wiedeń 18 czerwca. Dzisiaj w południe nastąpiło uroczyste otwarcie Rady państwa przez Arcyksięcia Karola Ludwika jako zastępcę N. Pana. Główna treść mowy tronowej jest następująca:

Po zwołaniu sejmu siedmiogrodzkiego, wszystkim królestwom i krajom stoi otwartą droga do udziału w Radzie państwa. Stosunki cesarstwa zachęcają do wytrwania w rozpoczętem dziele i z pełną ufnością spoglądania w przyszłość. Pokój został utrzymany bez naruszenia, a życzeniem jest i celem najgorliwszych usiłowań rządu, aby go i nadal utrzymać niewzruszenie. Pod opieką wolnomyślnych instytucyj utrwalają się pomyślność, powaga i potęga stanowiska cesarstwa. Położenie finansowe okazuje zodawalniające postępy na drodze do zupełnego uregulowania wiodącej. Kredyt państwa i waluta krajowa cieszą się stanowczem ulepszeniem. Pomyślne gospodarstwo finansowe upłynionego roku pozwala nie korzystać z przyzwolonego nadzwyczajnego kredytu 12 milionów; dla ulżenia ciężarów, jakie jeszcze będzie potrzeba ponosić, uznaną została potrzeba uregulowania stałych podatków, w którym to celu przedłożone będą Radzie państwa projekta. Cesarz pragnie, aby natychmiast przystąpić do rozbioru przedstawień finansowych, gdyż aż do chwili wydania uchwał spodziewać się należy, że deputowani siedmiogrodzcy wezmą udział w obradach Rady państwa. Inne przedstawienia są następujące: Projekt do prawa o zajmowaniu się przez Radę państwa rozległemi ustawami, nowy kodeks postępowania karnego, ustawa o upadłościach, ustawa tycząca się zasad przeprowadzenia nowej organizacyi władz sądowniczych i administracyjnych, ustawa krajowości. Cesarz JMć powodowany najwyższą łaskawością, wskazując Radzie państwa jej znamienite zadania, żywi nadzieję, że rząd może liczyć na patryotyczne jej wsparcie.

Wiedeń 18 marca. *La France* i *Morning Post* donoszą, iż noty austryacka, francuska i angielska odeszły do Petersburga. *Morning Post* mówi, że noty te są prawie takież same *(identiques),* wyjąwszy, że nota austryacka nie przemawia za wstrzymaniem walki. Anglia w razie odrzucenia żądań swoich nie jest wprawdzie gotową do rozpoczęcia wojny, lecz niechaj Rosya uczyni zwrot jak najśpieszniej.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 18 czerwca	żądają	płacą
Banknoty pol 100 złr.	395	389
Srebro nowe pol. agio	106	105
Talary pruskie 150	91	90
Srebro austryackie	110½	109½
Półimperyały rosyj.	9 15	9 —
Napoleon d'or	8 90	8 75
Dukaty holend. ważne	5 34	5 26
„ austryackie	5 34	5 26
Listy gal. nowe z kup.	78	77
„ „ stare	81⅚	81
Oblig. indemn.	74⅔	74
Akcye kol. g. bez kup.	200	198
Pożycz. naro. „ „	81¼	80¼
Listy zast. pol. z kup.	101⅔	100⅚
Wiedeń 18 czer. (tel.)		
5% Metaliki	76 40	
5% Pożyczka narod.	81 45	
Akcye banku wiedeń.	796 —	
„ kredyt	192 —	
Srebro	110½ —	
Londyn, 10 funt. sterl.	110 90	
Dukat pojedynczy:	5 27½	
Wiedeń 17 czer.		
5% Metaliki na wal. z.	72 40	72 20

	żądają	płacą
5% Pożyczka narod.	81 50	81 30
„ Metaliki na m. k.	76 40	76 20
„ Obl. ind. niż. Austr	88 50	87 50
„ „ „ węgiers.	76 50	75 75
„ „ „ chor. i bar.	75 —	74 50
„ „ „ galicyjs.	74 —	73 50
„ „ „ bukowińs.	73 50	73 —
„ „ „ siedmiogr.	74 —	73 50
„ Pożycz. n. wenecka	— —	— —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. 6-letnie	105 —	104 80
„ „ „ 10 „	102 —	101 75
„ „ „ 12-mies	100 —	99 75
„ „ „ losowa.	86 30	86 10
4% Galicyjskie . z. n.	76 —	75 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	154 25	153 50
„ „ „ 1854	96 25	96 —
„ „ „ 1860	99 60	99 50
„ Como-Renten	17 —	16 75
„ Kredytowe	135 80	135 70
„ tryest. na 4½%	116 —	115 —
„ żegl. par. na Dun.	96 —	95 —
„ ks. Esterhazego	96 50	95 50
„ ks. Salm	38 —	37 50
„ ks. Palfy	37 —	36 50
„ ks. Klary	35 —	34 75

		żądają	płacą
Losy hr. St. Genois		37 —	36 50
„ miasta Budy		35 50	35 —
„ ks. Windischgr.		21 25	20 75
„ hr. Waldstein		23 25	22 75
„ hr. Keglevich		15 —	14 50
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr.		797 —	795 —
Zakładu Kredytowego		193 —	192 80
Żeglugi par. na Dunaju		437 —	535 —
Kolei półn. Ferdynan.		1649	1648
„ rządowéj fr.-a.		202 —	201 —
„ zachodniéj c. El.		147 —	146 —
„ Pardubickiéj		130 —	129 50
„ Nadcisańskiéj		147 —	147 —
„ Południowéj		254 —	253 —
„ Galicyjskiéj		199 50	198 50
Kursa zagraniczne (3-miesięczne).	Disconto miejscowe		
Amster. 100 złh.	4	—	—
Augsb. 100 zł. nr.	4	93 80	93 70
Berlin 100 tal. „	4	—	—
Frankf. n. M. 100	3	93 90	93 80
Genua 100 lir. p.	5	—	—
Hamb. 100 mark.	4	83 20	83 —
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Livorno 100 lir.	5	—	—
Londyn 100 fun.	3	110 95	110 85
Paryż 100 frank.	4	44 —	43 90

Waluty:	żądają	płacą
Cesars. korony	15 25	15 15
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	5 29	5 27
„ „ obrączk	5 29	5 27
Złoto al marco	—	—
Napoleondory	8 89	8 87
Suwereny	—	—
Fryderyki	9 32	9 28
Luidory	9 5	9 —
Suwereny angielskie	11 16	11 10
Imperyały rosyjskie	9 14	9 8
Srebro	110 75	110 25
„ kupony	110 75	110 25
Talary związkowe	1 66	1 65½
Pruskie bilety kas	1 66	1 65½
Lwów 16 czerwca		
Dukat holenderski	5 26	5 22
„ austryacki	5 30	5 24½
Półimperyał rosyjski	9 15½	9 3
Rubel srebr. rosyjski	1 76½	1 73½
Talar pruski	1 67	1 64½
Listy gal. b. kup. w. a.	76 —	75 38
„ „ „ „ m. k.	79 88	79 25
Obligi indem. b. kup.	74 13	73 33

		żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.		81 43	80 68
Akc. kol. gal. b. kup.		196 50	194 —
Warszawa 16 czer.			
Półimperyały	rubli	—	—
Obligi skarbowe	„	84 65½	84 15½
kupon.	„	—	— 84⁴⁄₉
Listy zast. III ok.	„	14 98	14 95
kupon.	„	—	— 29
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń.	„	75 —	— —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgo.	„	86 —	— —
Wrocław 17 czer.			
Banknoty austryac.		90⅚	—
Polskie bilety bank.		93⅓	—
„ Listy zastaw.		92⅜	—
Poznań. List. zast. 4%		—	—
„ „ „ 3½%		—	—
Obligi kolei krak.-szl.		—	—
Paryż 16 czer.			
Renta 3%		68¾ —	
Londyn 16 czer.			
Konsole		92¼	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa do Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu = do *Warszawy* 8 rano; 3.30 po południu = do *Wrocławia* 8 rano = do *Ostrawy* (przez Bogumin, (Oderberg) do Prus) 8 rano = do *Lwowa* 10.30 rano; 8 30 wieczór = do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 11 16 przed południem; 2.26 po południu; 7.56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przyjechali od 17 do 18 Czerwca.

HOTEL POD RÓŻĄ. Hr. Krukowiecka Bronisława właś. dóbr z Piotrkowa. Kalmudzki Grzegórz ob. z Bukowiny. Henryk Stecki z bratem, gimnazyaliści z Poznania. Janczka Jan notaryusz z córkami Wandą i Leokadyą, z Tarnowa. Zaklika Edward słuchacz prawa z Hawłowic górnych. Dannenfeld Henryk fabrykant z Hamburga. Schuller porucznik z żoną z Siedmiogrodu.

Wyjechali: Homulacz Edward właś. dóbr do Gnojnika. Reutl Michał właś. dóbr, Szaniewski Ignacy asesor kolegialny do Drezna. Lipski Mikołaj, Krokowski Aleksander obyw. do Wiednia. Cieszkowski Wacław, Kolaczkowski Mieczysław właś. dobr, Berg Mikołaj literat do Królestwa. Janocha Jan notaryusz z córkami do Tarnowa.

HOTEL SASKI. Kornel Chwalibóg, Zyg. hr. Romer, Wład. Dąmbski właś. dóbr z Galicyi. Riszard Oświecimski właś. dóbr z Plugawic. Seweryn Złowocki jeometra z Królestwa. Józef Wirth architekt, Szymon Klein dystylator, Andrzej Sanocki z Czerniowic. Józef Pieszyński subjekt handl. z Piotrkowa. Letycya Michalska żona kupca z Piotrkowa. Krajewski Marceli z Galicyi.

Wyjechali: St. hr. Zamojski. Józefa hr. Zamojska, A. Sanocki, J. Brzeziński, Złowocki Seweryn, J. Podolski, Anastazy Sypniewski, J. Sawicki, E. Schyliński.

HOTEL DREZDEŃSKI. Józef Jaworski dziedzic z Falkowy. Ryszard Henkel kupiec z Ujazdu. Mayer Auerbach kupiec z Lipska. Antoni Gąsiorowski obywatel z Chełmu. Maurycy Brunicki właś. dóbr z Pisarzowy. Michał Haraszyński właś. dóbr z Kisieniewa.

Wyjechali: Albina Dunin właś. dóbr do Grębowca. Feliks Mieszkowski właś. dóbr do Hebdowa. Jan Towarnicki Dr med. do Rzeszowa.

NEKROLOG.

Do szeregu tak licznych moskiewskich pożóg, mordów, gwałtów i rabunków, zaliczyć należy i następujący smutny wypadek:

Po klęsce zadanej Moskalom w czasie bitwy z powstańcami pod Koniecpolem d. 25 Maja r. b., wyparci Moskale, z miasta za most na rzece Białce do Chrząstowa, według swej dzikiej natury i zwyczaju rzucili się na bezbronnych spokojnych mieszkańców miasta, mordując ich, rabując i paląc ich domy. Na nieszczęście, pierwszy dom za mostem był własnością obywatela *Andrzeja Genelego*, znanego powszechnie z niesłychanej poczciwości i poświęcenia bezinteresownego dla bliźnich.

Moskale po dopełnionym w domu ś. p. Genelego rabunku, zamierzyli takowy podpalić; lecz starzec ten blisko 70letni, chcąc ocalić gniazdo swe rodzinne, dobył 60 Rubli i ofiarował je Moskalom. Zbrodniarze w tym jednym razie okazali się ludzkimi, bo, wziąwszy pieniądze, odstąpili od podpalenia i odwrócili się do przeciwległego domu, dokonywając rabunku i podpalania. Widząc to ś. p. Geneli, pośpieszył do sąsiada, i błagał oficera moskiewskiego, aby zaniechał tego czynu zbrodniczego; lecz żołnierze w tej chwili dali ognia do błagającego Genelego, i ugodzili go z tyłu kulą, a następnie dzicz ta dobiła go bagnetami.

Cios to okropny dla szanownej małżonki Jego, dla dzieci, licznej rodziny i licznych bardzo przyjaciół. Znajomych obojętnych nie miał nieboszczyk, bo kto go tylko raz poznał, już był jego przyjacielem. Cios ten jest zbyt dotkliwym i niepowetowanym, bo ś. p. Andrzej Geneli był człowiekiem rzadkich cnót i poświęcenia.

Nie szczędząc mienia swego, aby dać odpowiednie wychowanie czterem synom i dwom córkom, doczekał się z nich pociechy i błogosławieństwa Bożego. Nie ograniczył się atoli na obowiązkach względem rodziny swej, bo wiele starań, trudów i wydatków poświęcał dla dobra bliźnich, a szczególnie szedł chętnie w pomoc pragnącej kształcić się młodzieży, nie mającej ku temu środków materyalnych. Wie o tem szeroko i daleko nietylko okolica jego rodzinna, ale i znaczna część kraju, głównie zaś Warszawa, gdzie od lat kilkunastu dla kształcenia swych dzieci zamieszkiwał. Tam miał obszerniejsze pole czynienia dobrze bliźnim: a lubo nie posiadał wielkiego majątku, jednak staraniem, pracą, zabiegliwością, zdrowem i radami to zastępował: bo, jako wielkich cnót człowiek, miał liczne stosunki, których używał dla dobra wspieranych przez siebie młodzieńców. Wiele więc czynił w ten sposób dobrego. Cisnęli się też ojcowie znani i nieznani z różnych stanów ze swoimi synami, których odpowiednio do ich życzeń lub usposobienia umieszczał czy to w szkołach, czy po biórach lub warsztatach; wyjednywał dla biedniejszych stypendya, zapomogi, a częstokroć i kwestował na nich. Wie o tem prawie połowa Warszawy i kraju, chociaż był cichym i skromnym. Był to drugi Jachowicz w podobnym rodzaju poświęceń dla młodzieży, a żył też z Jachowiczem w stosunkach przyjaznych.

Ś. p. Geneli doznawał całej pociechy i nagrody, gdy młodzież różnego stanu i powołania, którą promował, nieomal w każde święto i przy każdej sposobności cisnęła się do jego skromnego mieszkania, aby ucałować tę dobroczynną rękę. Prócz tego opiekował się wdowami, urzędnikami spadłymi z etatu starającymi się o emeryturę i różnemi ofiarami, prześladowanemi od zawistnego losu lub niesprawiedliwości ludzkiej. Nie majątkiem jak powiedziano, pomagał cierpiącym, ale zasobem obszernych stosunków i zaufania, i na tej podstawie pracą swą i staraniem wiele uczynił bliźnim dobrego, nie licząc zgoła na wdzięczność, bo nawet podziękowań unikał. Za to też, przez żart niewinny życzliwości, liczne grono przyjaciół w dzień jego Imienin z licznemi podpisami przysłało mu Patent z napisem „*Kantor bezpłatny wszelkich interesów rządowych i prywatnych oraz pożyczek bezprocentowych i bez oddania*“; bo rzeczywiście ile miał, oddawał wszystko potrzebniejszym.

Otóż i koniec życia był jego w chwili, gdy niosąc pomoc bliźniemu, a zarazem przyprzyjacielowi i sąsiadowi swemu Sztatlerowi, w uratowaniu jego warsztatów od spalenia, gdzie liczna czeladź miała swe utrzymanie, legł bezbronny, w obronie ludzkości od kul naszych morderców.

Pocieszcie się strapiona Żono, dzieci, rodzino i liczni przyjaciele, bo on zginął śmiercią sprawiedliwego w obronie ludzkości, i tam u stóp Przedwiecznego błagać będzie o przebaczenie mordercom.

(2634 1)

Obwieszczenie.

(N. [4477].

C. k. Władza obwodowa w Tarnowie oddaje niniejszém do powszechnej wiadomości, że w celu wydzierżawienia propinacyi miejskiej w Jaśle na czas od 1 Listopada 1863 po koniec Października 1866 odbędzie się druga licytacya dnia 9 Lipca 1863 w wypadku niepomyślnego skutku tejże dnia 16 Lipca 1863 trzecia licytacya w kancellaryi magistratualnej.

Cena wywołania wynosi 5412 złr. w. a. Wadium 541 złr, 20 centów w. a.

Tarnów 6 Czerwca 1863. (2627-3)

Ogłoszenie.

[N. 101].

Lwowska Izba Adwokatów ukonstytuowana na podstawie prowizorycznéj ustawy z dnia 16 Sierpnia 1849 L. 364 D. p. p' i statutu przez Wysokie c. k. Ministeryum Sprawiedliwości rozporządzeniem z d. 17 Czerwca 1862 L. 4734 przyjętego, podaje do wiadomości powszechnéj członków swoich i mieszkania ich:

Członkowie Wydziału:

1. Dr. Smolka Franciszek, prezes Izby adwokatów i wydziału tejże, pod L. 147 2/4 przy ulicy Pojezuickiéj.
2. Dr. Tarnawiecki Marceli, zastępca Prezesa, pod L. 688 2/4 przy ulicy Frenelowskiéj,
3. Dr. Czaykowski Jan, pod L. 147 2/4 przy ulicy Pojezuickiéj.
4. Dr. Gnoiński Michał, pod L. 114 2/4 przy ulicy Frenelowskiéj.
5. Dr. Kabath Maurycy, pod L. 346 m. przy ulicy Teatralnéj.
6. Dr. Madejski Marceli, sekretarz wydziału, pod L. 371 m. przy ulicy Wałowéj.
7. Dr. Pfeiffer Emil, sekretarz wydziału, pod L. 547 2/4, przy ulicy Szerokiéj.
8. Dr. Rayski Tomasz, pod L 625 2/4, przy ulicy Pojezuickiéj.
9. Dr. Rodakowski Zygmunt, pod L. 138 m. przy ulicy Wyższej Dominikańskiéj.
10. Dr. Blumenfeld Emanuel, pod L. 672 2/4 przy ulicy Majerowskiéj.
11. Dr. Czemeryński Ignacy, pod L. 82 m. przy ulicy małej Krakowskiéj.
12. Dr. Dąbczański Ant., pod L. 285 1/4 obok Zakładu Ossolińskich.
13. Dr. Duniecki Józef, pod L. 101 m., przy ulicy Niższéj Ormiańskiéj.
14. Dr. Fangor Jędrzéj, profesor wszechnicy, pod L. 725 1/4 na przedmieściu Halickiém.
15. Dr. Hofman Kornel, sekretarz Izby adwokatów, pod L. 415 1/4, pzzy ulicy Chorążczyzniańskiej.
16. Dr. Hoenigsmann Oswald, pod L. 638 2/4, przy ulicy Majerowskiéj.
17. Dr, Jabłonowski Jan, pod L. 283 m. przy ulicy Wałowéj.
18. Dr, Kolischer Juliusz, pod L. 616 2/4, przy ulicy Sykstuskiéj.
19. Dr. Kratter Ferdynand, pod L. 115 2/4 przy Frenelowskiej.
20. Dr. Landesberger Maksymilian, pod L. 32 m.
21. Dr. Madurowicz Jan, pod L. 451 1/4 na przedmieściu Halickiém.
22. Dr. Mahl Maurycy, pod L. 358 m. przy ulicy Teatralnéj.
23. Dr. Malinowski Józef, pod L. 147 m. przy ulicy Krakowskiéj.
24. Dr. Malisz Karol, pod L. 74 m. przy ulicy Krakowskiéj.
25. Dr. Maly Karol, w Żółkwi.
26. Dr. Menkes Oswald, pod L. 310 m., plac Maryacki.
27. Dr. Natkis Izrael, pod L. 629 2/4 przy ulizy Sykstuskiéj.
28. Dr. Onyszkiewicz Rudolf, pod L. 897 1/4, przy ulicy Śto-Jańskiéj.
29. Dr. Polański Teodozy, pod L. 629 2/4, przy nlicy Sykstuskiéj.
30. Dr. Rechen Adolf, pod L. 31 m., plac Katedralny.
31. Dr. Roiński Emanuel, sekretarz Izby, pod L. 19 m. plac Maryacki,
32. Dr. Śmiałowski Szczęsny, pod L. 149 2/4, przy ulicy Pojezuickiéj.
33. Dr. Starzewski Tadeusy, pod L. 114 2/4, przy ulicy Frenelowskiéj.
34. Dr. Tustanowski Michał, pod L. 693 2/4, przy ulicy Frenelowskiéj.
35. Dr. Wszelaczyński Leon, pod L. 342 m., plac Maryacki.
36. Dr. Żminkowski Antoni, pod L. 183 2/4. przy ulicy Niższéj Karola Ludwika.

Wszelkie zmiany, jakieby w tym składzie późniéj zaszły, Wydział do wiadomości podawać będzie.

Z Wydziału lwowskiej Izby Adwokatów.

Lwów dnia 11 Czerwca 1863.

Zastępca Prezesa:
Marceli Tarnawiecki.

(2628-3)

Egzamina w Szkole rolniczéj Dublańskiéj na II. półrocze roku 1863, odbędą się od dnia 15 do 30 Czerwca r. b. w następującym porządku:

15 Czerwca:	Technologia	w klasie	III,
„ „	Niwelacya	„	II,
„ „	Rolnictwo	„	I,
17 „	Chów zwierząt	„	III i II,
19 „	Rolnictwo	„	III i II,
„ „	Fizyologia	„	I,
22 „	Praktyka rolnicza	„	III, II i I,
23 „	Chemia rolnicza	„	III,
„ „	„ organiczna	„	III,
25 „	Ekonomia	„	III i II,
„ „	Matematyka i fizyka		I,
26 „	Rachunkowość	„	III i II,
27 „	Budownictwo	„	III,
„ „	Mechanika	„	II,
„ „	Chemia mineralna	„	I,
30 „	Leśnictwo	„	III,
„ „	Ogrodnictwo	„	II,
„ „	Botanika	„	I.

Egzamina te odbywać się będą w godzinach rannych w dniach wyżéj wyrażonych, z każdym uczniem z osobna z każdego przedmiotu.

Wstęp do sal egzaminowych jest wolny, mianowicie dla rodziców, krewnych i opiekunów, których się uprzejmie zaprasza.

Z Komitetu ck. Towarzystwa gospod. galic.

Lwów dnia 11 Czerwca 1863.

Prezydujący:
Kazimierz Krasicki.

Zastępca Sekretarza:
Józef Grelinger

(2629-2-3)

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Odpowiedzialny Rządzca Drukarni, *Antoni Rother,*